

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 C.R.

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 59 (963)

ŚRODA, DNIA 25 LIPCA 1934 ROKU

ROK XIV

Australia-Ameryka w Davis Cup 2:0

Polska - Belgja 2:1

Mecz o puchar Davisa przerwany z powodu deszczu. Jeden gem Tłoczyńskiego dzieli nas od zwycięstwa

Starzyński wygrywa wyścig kolarski dookoła województwa poznańskiego

Mistrzostwa wioślarskie Polski. Porażka Austrii (Wiedeń) w Warszawie

Sobota, 21 lipca. Po pierwszych dwu dniach przewidywaliśmy w meczu z Belgią w stosunku 2:1. Jak było do przewidzenia, wygraliśmy łatwo oba single, przegraliśmy grę podwójną. Jeśli jednak wynik cyfrowy odpowiada przewidywaniom, to obraz gry w

wielu wypadkach był niespodzianka. A więc gracze polscy naogół byli w gorszej formie, a double belgijski słabszy, niż się spodziewaliśmy. Dotyczy to zwłaszcza Hebda, który grał z Naeyaertem słabo, ale zato znów niespodzianka — nie zwykłe ambitnie. Gra Belgów wybitnie nie odpowiadała Polakowi, jego litożliwe uderzenie wyprawiało bardzo szybko z równowagi Hebda. Sześć pierwszych gemów oddał on niemal bez walki i w momencie, gdy zapowiadało się na klęskę tak prawdopodobną zwłaszcza u Hebda, Polak pokazał nam nagle „morale” do którego nas zupełnie dotąd nie przyzwyczaili. Hebda zaczął walczyć z zaciętością i rzadką ambicją: piłki wciąż mu nie wychodziły, szły na aut... nie poddawał się. Starannie zbierał punkty, wdał się w niekończące się wymiany, nie zrażał się niepowodzeniami, nie puszczał się na ryzyko. I powoli, po ciężkiej walce wypunktował młodego Belgę.

Tłoczyński spotkał w Lacroix bardzo groźnego przeciwnika. Belg ma doskonały serwis, bardzo szybki, kończący forehand i zupełny dobry regularny backhand. Co gorsze, czuje się jak ryba w wodzie przy szybkim tempie piłek. Sparaliżowało to główny atut Polaka. A że nadto zawodziła u Tłoczyńskiego często regularność odbić, więc wynik meczu był właściwie niepewny.

W przeciwieństwie do poprzedniego spotkania, to stało na wysokim poziomie. Tam piłki były krótkie, przypadkowe, tu każdy z graczy panował dokładnie nad kierunkiem i długością odbić. Tam gra była chaotyczna, wylacznie o punkty, tu było znać klasę, walkę planowej defensywy i ataku.

Niemalym zgrzytem była zato gra podwójna. Wbrew lansowaniu przez Związek pogłoskom o skryzalizowaniu planu personalnego na rok bieżący, wstawiono parę, która była jaskrawym tego zaprzeczeniem.

J. Stolarow i Hebda! Dlaczego dwu graczy, którzy się nawzajem nie znają, którzy z sobą nigdy grać nie będą. Dlaczego J. Stolarow, którego występ sobotni był napewno łabędzim śpiewem davis-

cupowym. Jaką korzyść odniósł z tego spokoju tenis polski? Dlaczego, skoro chcieliśmy oszczędzić Tłoczyńskiego nie wystawiono Tarłowskiego? Być może krakowianin nie jest doublem, być może i on nie będzie grał w przyszłości w reprezentacyjnej parze polskiej. Ale skoro w projekcie jest sforsowanie go do reprezentacji, trzeba korzystać z każdej okazji, aby mu ułatwić zdobywanie rutyny.

J. Stolarow i Hebda byli fatalnie niedobraną parą. Od początku panowały między nimi nieporozumienia, głównie o piłki. Od początku J. Stolarow grał wprost fatalnie, przecząc pogłoskom o swej drugiej młodości, o znakomitej formie. Przez pierwsze dwa sety każdy return, każdy smecz dostarczał punkty Belgom. Wytraciło to zupełnie z równowagi Hebda, który początkowo grał dobrze, zdobywał wiele punktów swemi inteligentnymi przytomnymi zagraniami. Pod koniec, gdy Stolarow zaczął psuć mniej piłek, Hebda był już zupełnie zniechęcony. Ale nie można mu się dziwić; na 27 smeczów Stolarowa tylko 4 odniósł jakiś skutek.

Eksperyment z Jerzym Stolarowem nie powinien się już nigdy powtórzyć. Nietylko dlatego, że dezerwuje on widownię i zniechęca ją do tenisa, ale i dlatego, że taki double polski jest zgóry skazany na zagładę. Belgów można było pobić, widać to było w secie trzeci. Być może zrobiliby to nawet Hebda, Tarłowski. Belgowie nie byli groźni; Lacroix miał doskonałe serwisy, smecze i draywy, ale nic więcej. Borman znakoomicie przejmował piłki, czasami ośmielił niespodziewanym returnem, ale naogół psuł też dużo piłek. Była to para przeciętna, złożona z singlisty i doublem. Odrobina umiejętności w wyzyskiwaniu tego defektu poprowadziłaby nieomylnie do zwycięstwa.

Słabość do Bormana widać było i na meczu pokazowym z Tarłowskim. Polak wygrał łatwo 6:3, 6:1. Belg był zmęczony, to prawda, ale nawet w lepszej formie fizycznej nie miałby nic do powiedzenia



MOMENT Z MECZU LEGJA — AUSTRIA, zakończonym niespodziewanym zwycięstwem gospodarzy 3:1

wobec szybkości Polaka.

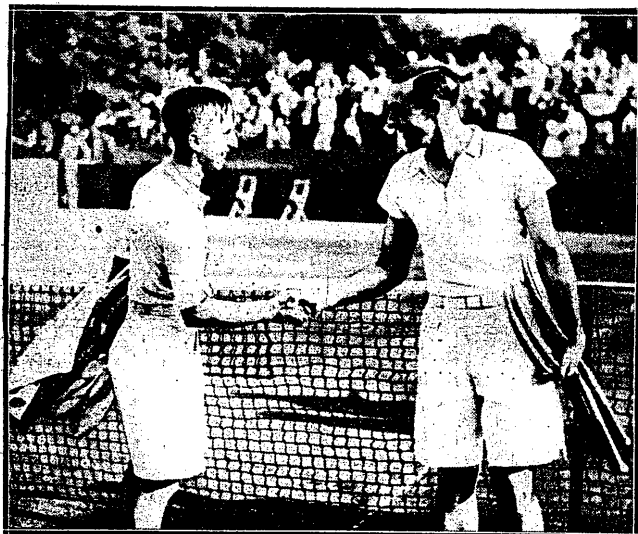
Pierwszy set meczu Hebda — Naeyaert wyglądał katastrofalnie. W ciągu 13 minut jest 6:0 dla Belgów. Hebda nie wychodzi nic, sygnalizuje same auty. Pod koniec nie stara się on wogóle, widząc, że sytuacja jest beznadziejna.

W drugim czasie Hebda zbiera swe siły, przyspiesza tempo, stara się narzucić swój styl. Ma to natychmiastowy skutek. Naeyaert odslania swą małą regularność, a że nadto Hebda demoralizuje go dobreimi atakami przy siatce, więc oddaje tylko dwa gemy i wygrywa seta 6:2. Większość

punktów zdobywa nieszczęśliwy Hebda z prostych bledów Belgów, którzy dają auty całemi serjami.

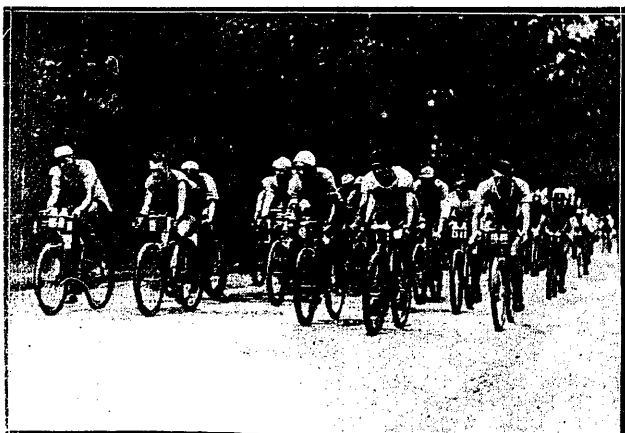
W trzecim secie zaczyna się zła passa Hebda, któremu nie udaje się parę piłek. Belg prowadzi 2:0, ale potem sześć gemów zdobywa Polak. W czwartym secie Naeyaert nie rezygnuje jeszcze, prowadzi 2:1 potem 3:2. Zaczyna się zacięta walka, w której każdy z przeciwników przeżywa momenty słabości. Hebda prowadzi 5:3, ma meczbol, oddaje potem dwa gemy, ale wygrywa wreszcie seta 8:6.

(Dokończenie na str. 2)



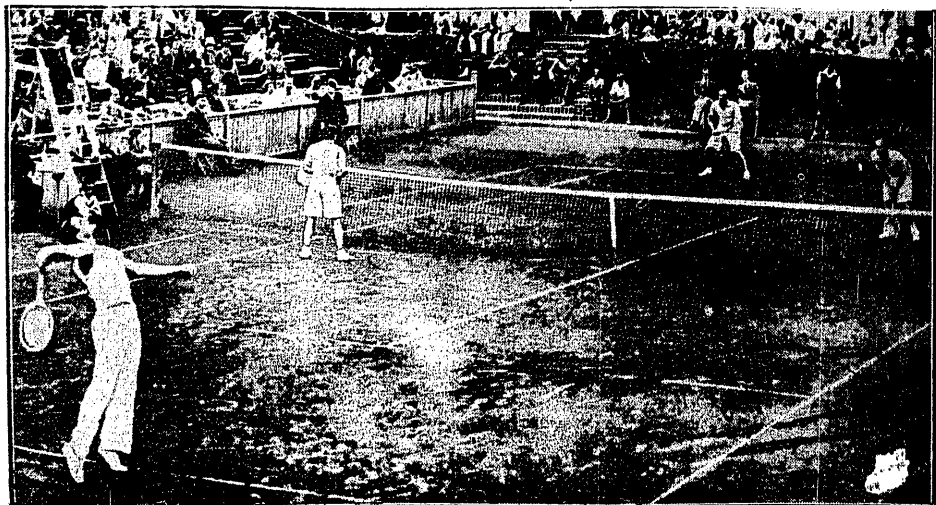
MERCI BEAUcoup!...

— oświadczył Tłoczyński swemu przeciwnikowi Lacroix po skończonym spotkaniu.



START —

79-ciu kolarzy do wyścigu dookoła ziemi wielkopolskiej.



PRAWEM TRADYCJI

para polska przegrała grę podwójną z Belgią. Na pierwszym planie Lacroix w chwili serwowania, dalej de Borman, na drugim — Hebda i J. Stolarow.



PO ZWYCIĘSTWO DO RYGI, na trólmecz balticki, wyjechali nasi lekkoatleci. Oto drużyna na chwilę przed odejściem na dworzec warszawski.

Deszcz odwleka zwycięstwo Polski

Mecz Tłoczyński-Naeyaert przerwany w trzecim secie

Niedziela 22.7. Tłoczyński — Naeyaert 6:4, 10:8, 7:16.

Mistrz Polski miał w meczu z Belgią szczęście do rozgrywania swych spotkań na raty. W płasku w meczu z Lacroix gra została przerwana wskutek zapadających ciemności w niedzielę spotkanie z Naeyaertem przerwał ulewny deszcz.

Dla Naeyaerta deszcz ten był zresztą ostatnią deską ratunku, gdyż młody Belgijczyk, który do facio miał mecz już przegrany, gdyby organizatorzy trzymali się ściśle przepisów, musiałby oddać punkt walkowerem za przerwanie gry wskutek skurczów nóg.

Dla Tłoczyńskiego taki zbieg okoliczności był wyjątkowo wprost niepomysłny. Przedewszystkiem w obu wypadkach gry zostały przerwane w chwili kiedy Polak sięgał po pewne zwycięstwo, podgrzeź zaś takie rozkładanie meczów na raty, jeśli chodzi o nerwy gracza równa się właściwie rozegranie nie dwu, lecz czterech spotkań.

Alle popularny „Ignac” nie darzył cieży się tak zasłużoną popularnością wśród widzów i opinii. Tłoczyński nie zna co to załamanie psychiczne na placu. Tłoczyński zawsze daje z siebie wszystko, a często nawet więcej, niż mógłby i powinien. Tłoczyński jest wrotem ambicji, serca w walce i ducha sportowego.

Mecz z Naeyaertem był żywym

przykładem wszystkich tych cnót mistrza Polski. Nie potrzebowaliśmy bowiem tańc, że Tłoczyński daleko dziś do szczytowej formy, że po przebytej „wimbledonie” znajduje się w kiepskiej kondycji fizycznej, spadł o kilka kilo z wagi i raczej należy mu się odpoczynek, niż ciężkie mecze międzypaństwowe.

I oto w tych warunkach Polak trafia na szczytową formę Naeyaerta, na najlepszą — jak twierdzi kapitan drużyny belgijskiej — dzień jego kariery tenisowej.

Już pierwszy set zapowiada zwycięstwa. Naeyaert prowadzi 2:0 i dopiero po zaciętej wymianie piłek Tłoczyński wyrównuje na 2:2, potem prowadzi 3:2, aby znów dać wyrównać na 3:3.

Następne dwa gemy zdobywa znów Polak, ale w dziewiątym Belg gra wprost konkursowo, plasuje piłki mocnymi strzałami z obu rak wzdłuż linii i wygrywa na 5:4.

Pierwszy set w stosunku 6:4 Tłoczyński wywalcza z największym wysiłkiem dopiero po sześciu przewagach.

W secie drugim przy stanie 1:1 Naeyaert wygrywa swój serwis do zera, potem krajanie niezwykle regularnie, zdobywa również serwis Tłoczyńskiego, a także następny swój i w rezultacie prowadzi 4:1.

I tu właśnie podziwiać można przebieg psychiki Polaka. Nietyl-

ko nie poddaje się on, ale zaczyna zęby, zdobywa w pięknym stylu swój gem serwisowy i podcina do 2:4. W następnym gemie Belg zdradza brak wyczucia sytuacji: chce zbyt szybko zakończyć — przerywa; jest 3:4. W gemie osmym następuje zwycięstwo, zdaniem naszym, incydent. Przy stanie 4:0 dla Polaka, Belg kończy pil-

ke z half-cortu, lecz sędzia ogłasza gem dla Tłoczyńskiego, rzekomo za dotknięcie siatki rakietą. Naszem zdaniem, Naeyaert stał o jakieś 2 1/2 — 3 metry od siatki i było to niemal niemożliwością fizyczną.

Belg rewanżuje się w gemie następnym, wygrywa go na sucho. Gem 10-ty wygrywa w identyczny

sposób Tłoczyński — stan 5:5.

Przy stanie 6:6 zaczyna się seria po raz pierwszy serwisowych. Naeyaert przegrywa prowadząc 40:0, potem Tłoczyński lekko oddaje skolei swój serwis.

O ile tempo samej gry jest naogół bardzo żywe, piłki posiadają dobrą długość i szybkość, o tyle między każdym gemem z każdą wprost minutą przeciąga się dłuższy. Gracze, którzy nie mają od stóp do głów obciążenia się reżymem, piją lemoniade, suszą ręce w ręcznikach.

Nie dziwnego — w powietrzu wisi burza i parno jest wprost niemożliwe. Przy stanie 8:7 dla Naeyaerta Tłoczyński rozpoczyna 11-ty. Swoje serwis wygrywa do zera, potem tak samo serwis Belg i wreszcie decydujący gem 18-y wygrywa tracąc jedną tylko piłkę.

W pierwszym gemie seta trzeciego sędzia linijowy krzywdzi Polaka, sądząc jako aut piłkę, która musiała linie. Kosztuje to gema.

Potem Tłoczyński wyrównuje i score podnosi się obustronnie z przewagą jednego najwyższego gema to dla jednej, to dla drugiej strony. Polak popelił teraz sporo błędów taktycznych: chodzi o siatki i zakrętki, przy czym woleje nie wychodzić mu zupelnie.

Natomiast Naeyaert, który ma wszystko do zyskania, a nic do stracenia.

Polak rezygnuje więc z tej piłki, oddaje gema, ale potem gra z takim „zębem”, że dwie następne gry wygrywa bez trudu; piłka meczowa jest wyjątkowo piękna. Ostre drajw Lacroix odbija Tłoczyński ostatkiem siły, długim lobem. Belg z trudem do niego dochodzi i odbija tuż za siatkę; nadbiega Polak, gotuje się jakby do smeczu, ale od daje piłkę tuż za siatkę. Lacroix biegnie do niej, ale spóźnia się i znajduje się przy siatce, w chwili, gdy Tłoczyński wyciąga doń rękę.

W doblu zaczyna się wszystko fatalnie. Stolarow nie odbija słownie ani jednej piłki. Parę interwencji Hebdy i parę prostych błędów Belgów daje parze polskiej dwa gemy — ale to jest wszystko.

W secie drugim jest trochę lepiej. Stolarow gra też fatalnie, ale Hebda wie już że cały ciężar gry na nim spoczywa — dwój się, troi zdobywa gemy. Belgowie prowadzą 1:0, potem 4:1; Polacy nawet wyrównują. Stolarow serwuje bardzo dobrze i to są jego jedyne jasne momenty. Belgowie jednak skupiają się i wygrywają 6:4.

Set trzeci zapowiada się fatalnie. Belgowie prowadzą 3:0. Stolarow zaczyna grać teraz lepiej i Polacy wyrównują. Jeszcze jeden gem Belgów i wśród entuzjastów widowni wygrywamy seta 6:4.

Niestety jest to koniec. Hebda zaczyna grać coraz słabiej, nieporozumienia ze Stolarowem są coraz częstsze. Belgowie prowadzą 3:0, potem 4:1 i wygrywają bez oporu ze strony Polaków 6:2.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędzię zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stół teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemysłane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belgów bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Zły początek -- ale dobry koniec w Rydze

Estonia prowadzi po pierwszym dniu trójmeczu bałtyckiego

RYGA. 21.7. Tel. wł. Po dwudniowej przerwie doszło wreszcie do spotkania trzech państw nadbałtyckich o hegemonię w lekkiej atletyce.

Już oficjalny skład polskiej reprezentacji nasuwał w wielu miejscach poważne zastrzeżenia. A dopiero w ostatniej chwili ujął się, że kilku czołowych naszych zawodników nie może jechać. Szczególnie dotkliwie odczuła ekipa polska brak Kozłickiego, który byłby bardzo pomocny zwłaszcza w biegach sztafetowych. Na Pławiczka czekało się aż do granicy, gdzie kierownik kpt. Baran postanowił na wszelki wypadek masport. Nie zwolniono go jednak na czas z wojska, tak że najstarszy nasz skoczek zjawił się w Rydze dopiero w niedzielę. Kustrzewski, który przydałby się niewątpliwie, nie był nawet wystawiony jako rezerwowy. Odprawiali jedynie kolegów na dworzec w Warszawie. Zaprawili również Nowosielskiego Nowaka, którzy z niewiadomych przyczyn nie mogli wyjechać z Polski.

Na dworcu w Rydze powitał reprezentację polską sekretarz poselstwa p. Leski; występował on w imieniu min. Beczkowicza. Z dworca reprezentacja udała się do hotelu Excelsior. Pierwszy dzień zawodów przyniósł nam mało oczekiwaną porażkę z dużą różnicą punktów, bo aż 10 na korzyść Estonii.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Estonia — 72 pkt. 2) Polska — 62 pkt., 3) Łotwa — 34 pkt.

Biegi, które miały być decydującą naszą bronią nie wyszły odpowiednio przewidywano. Już 100 m. przegrywał Trojanowski z powodu poważnej kontuzji nogi; na 110 metr. przez płotki Wieczorek pomimo szarpawej walki uległ na finiszu Thomsonowi. Zastępujący Nowosielskiego Sznajder przegrał czwarty. W ośmiu z pięciu wyścigów, w których wzięli udział, przegraliśmy. W ośmiu z pięciu wyścigów, w których wzięli udział, przegraliśmy.

Największą sensacją był wyścig Kusocińskiego na 5 km. Użył on czasu 14:40,6 co jest



WILIMOWSKI STRZELA PIERWSZĄ BRAMKĘ na meczu Ruch — F. C. Wien, zakończonym na remis. 2:2

nie tylko rekordem Polski, ale i najlepszym wynikiem w tym roku na świecie. Kusociński zdaje się być w wyśmienitej formie. Po zawodach publiczność zgromadziła naszemu mistrzowi wielką owację. Fialka spełnił swój obowiązek wzorowo, zajmując miejsce drugie. Sztafeta 4 x 100 skłócono w ostatniej chwili. Kozłickiego za-

stąpił Lokajski. Trojanowski biegł już zupełnie kulawy. Rozumiem się, że w tych warunkach o wygraniu nie mogło być mowy.

Na specjalną uwagę zasługuje wynik Kucharskiego na 800 mtr. Uzyskał on czas 1:55,2, a więc o 0,2 sek. gorszy od rekordu Kustrzewskiego.

Zawody odbyły się na no-



PRZEZ ULICE POZNANIA defilują kolarze przed rozpoczęciem wyścigu dookoła ziemi wielkopolskiej.

wym stadionie, wybudowanym rok temu.

Bieżnia nie jest twarda, lecz dość elastyczna. Na zawodach obecny był min. Beczkowicz, który bardzo żywo interesował się przebiegiem walk.

Publiczność, jak na Rydze, podobno dużo — 2000. Cafe grom Polaków mieszkających w Rydze dopingowało naszych

zawodników i szalało z radości po każdym zwycięstwie.

Zaczęło się od defilady i obowiązkowych przemówień oraz odegrania hymnów narodowych. Po przemówieniu nasze go kierownika kpt. Barana Kusociński wręczył bukiet czerwonych róż przedstawicielowi reprezentacji łotewskiej. Szczegółowe rezultaty przed-

stawiają się następująco 100 mtr. 1) Thomson (Estonia) 11,3, 2) Trojanowski II (Polska) 11,3, 3) Kiwits (Łotwa) 11,4, 4) Rättus (E). 5) Szymański (P). Po fali starcie Trojanowskiego wyrwał Thomson; Trojanowski został na starcie, szybko jednak odrobił stracony teren. Ale kontuzja śledząca na 60 mtr. uniemożliwiła mu pewne zwycięstwo. Szymański roli nie odegrał.

Rzut kula: 1) Heljasz 15,03, 2) Viiding (E) 14,78, 3) Suuk (E) 14,65, 5) Dimza (Ł) 14,40, 5) Siedlecki 13,62. Heljasz w pierwszych rzutach był słaby; prowadził Viiding. Siedlecki słaby.

800 mtr. 1) Kucharski 1:55,2, 2) Fatal (E) 1:58,2, 3) Lesicki (P) o metr, 4) Jurlau (E). Zawodnicy ruszyli w następującym porządku:

Fatal, Lesicki, Kucharski. Po 200 mtr. Lesicki mija Fatale i mocno prowadzi; na początku drugiego okrążenia Kucharski obejmuje prowadzenie i z dużą przewagą w pięknym stylu zwycięża. O drugie miejsce stoczyli zaciętą walkę Lesicki z Fatalem, z której Estonczyk wyszedł zwycięsko, reszta daleko.

Skok w dal 1) Kuttis (Estonia) 6,97, 2) Rudits (Ł), 6,90, 3) Hoffman (P) 6,80, 4) Raehn (E) 6,70, 5) Luckhaus Kuttis górnie wyrażnie, Hoffman często przekracza deskę. Luckhaus, był trochę słabszy niż zazwyczaj w tej konkurencji. Nieobecny Nowak wygrałby napewno, nie może on jednak zdecydować się na wyjście na start po osiągnięciu minimum do Turynu.

Oszczep: 1) Jurgis (Ł) 65,90, 2) Sule (E) 65,63, 3) Meimer (E) 59,97, 4) Lokajski (P) 54,87, 5) Turczyk 54,76. Sule po przebytej grypie uległ Jurgisowi. Polacy rzucali niżej swoich możliwości, przyczem Turczykowi wszystkie rzuty wychodziły za wysoko.

110 mtr. przez płotki: 1) Thomson (E) 15,7 (rekord Estonii wyrównany), 2) Wieczorek 16, 3) Beckman (E), 4) Sznajder (P), 5) Dimza (Ł). Wieczorek walczył cały czas z Thomsonem, lecz uległ mu na ostatnich 10 mtr. Sznajder wypadł blisko. Brak Nowosielskiego było tu znaczącym.

5000 mtr. 1) Kusociński 14:40,6, 2) Fialka (P) 15,27, 3) Prem (E) o 20 mtr. stylu; reszta bardzo daleko. Kusociński odrazu obejmie prowadzenie i zupełnie swobodnie biegnie cały dystans uzyskując czas: 1000 mtr. 2:44, 2000 mtr. 5:45, 3000 mtr. 8:46,1. Fialka zupełnie łatwo zajmuje drugie miejsce.

Sztafeta 4 x 100 mtr. 1) Estonia Thomson, J. Rättus, Raehn i R. Thomson, (44 sek.), 2) Polska (Szymański, Biniakowski, Lokajski, Trojanowski) 44,3, 3) Łotwa 44,5, Szymański biegnie nieszczególnie, traci około 3 m, zmiana dodaje jeszcze trzy. Biniakowski dochodzi do Rättusa i oddaje Lokajskiemu blisko za Estonią. Polak biegnie bardzo dobrze i nie nie traci. Trojanowski, zupełnie kulawy w wielkim wysiłku utrzymuje drugie miejsce.

Świetny finisz Polaków

RYGA. 22.7. — Tel. wł. — Po niespodziewanej porażce sobotniej, niedziela przyniosła nam pełne zwycięstwo. Niewątpliwie drużyna estońska stawiała silny opór, jednakże pierwsze miejsca we wszystkich biegach przyczyniły się głównie do osiągnięcia przewagi. Łotwa przeżywa obecnie kryzys w lekkiej atletyce. Czołowi zawodnicy nie są w formie albo w ogóle wycofali się z czynnego życia. Zwycięstwo polskie było pewne, zdobyliśmy 134 punkty, czyli o 4 i pół punkta więcej od Estonii, która zdobyła 129 i pół pkt., 3) Łotwa 74 i pół punkta.

Różnica między Polską i Estonią byłaby większa o pięć punktów, gdyby nie uznanie protestu założonego przez Estonię na 100 m. Estonia na zasadzie zdjęcia fotograficznego zdołała udowodnić, że drugi był Rättus.

Jak bardzo przeważaliśmy klasą w biegach świadczy fakt, że na 1,500 i 5 tys. m. zajęliśmy dwa pierwsze miejsca i niewątpliwie gdyby nie zabrakło Kozłickiego, na 400 m. byłoby to samo.

Pławczyk przyjechał w niedzielę rano i wzmacnił bardzo naszą drużynę. Przebieg zawodów był niezwykle emocjonujący, gdyż mimo pierwszych miejsc, ponieważ Estonia zabierała zawsze pozostałe przed sobą Łotwa, o zwycięstwie zdecydowała dopiero sztafeta 4x400 m.

Organizacja zawodów, która pierwszego dnia trochę szwankowała, w niedzielę była bez zarzutu. Publiczności przybyło więcej, niż w sobotę, wśród niej wielu Polaków, pogoda do-

pięła całkowicie.

Wszyscy zawodnicy spełnili wzorowo swój obowiązek. Rozumieli doniosłość imprezy, którą przegrać nie mogli i dali już z siebie wszystko. Najracowniej dzień miał ambitny Biniakowski, który biegł na 200 m. 400 m. i 4x400 m.

Kierownik, kpt. Baran, okazał się na tym stanowisku niezastąpiony, pełen energii, zawsze tam, gdzie był potrzebny. Umiejąc wnieść bojowy nastrój w drużynie, przyczynił się w znacznym stopniu do osiągnięcia zwycięstwa.

Szczegółowe wyniki: 200 m: 1) Biniakowski 22,8, 2) Thomson 23, 3) Kiwits 23,3, 4) Rättus, 5) Szymański. Biniakowski biegnąc bardzo równo po 100 metrach wysunął się zdecydowanie na pierwsze miejsce. Kiwits na samej taśmie ustąpił

Thomsonowi, reszta daleko.

Dysk: 1) Viiding (Est) 44,14 m., 2) Dimza (Łotwa) 43,04, 3) Heljasz 42,44, 4) Feldman (Estonia) 42,10, 5) Siedlecki 42,10. Heljasz jeszcze słaby po przebytej grypie. Pomiędzy trzecim, czwartym i piątym, różnice minimalne.

1500 mtr.: 1) Kusociński 4:01,2, 2) Kucharski 4:01,8, 3) Fatal (E), Prem (Łot.). Z miejsca poprowadził Kusociński, za nim Fatal, na trzecim miejscu Kucharski. Do ostatniego okrążenia bez zmian, tylko Kusociński odsadza się znacząco. Na ostatnim okrążeniu Kucharski nagłym rzutem przechodzi na drugie miejsce i dochodzi Kusocińskiego, kończąc o 2 metry za oszczędzającym się przed sztafetą olimpijczykiem.

Skok w wys. 1) i 2) Pławczyk i Schmidt (Estonia) po 1,80 m., 3) i 4) podzieliłi Holl i Luckhaus (Polska) po 1,75 m. Pławczyk po-

mięmo nieprzespanych wielu nocny, okazał się w całkiem zadowalającej formie. Łotwa w tej konkurencji bardzo słaba.

400 metrów: 1) Biniakowski 50,8, 2) Rättus (Estonia) 51,2, 3) Kuski (Łotwa), 4) Lesicki. Biniakowski wygrał dość łatwo. Lesicki padł ofiarą pomyłki o 20 metrów wcześniej skończył bieg, przez co stracił pewne trzydzieści miejsc.

Tyczka: 1) i 2) Kluk i Erman (Estonia) po 3,80 m., 3) i 4) Schneider i Liepins (Łotwa) po 3,70. Kluk skacze wyśmienicie, zwyciężył jednak Ermana nie mógł.

10000 mtr.: 1) Fialka 33:14,3, 2) Noji 33:14,5, 3) Osols (Łotwa) 34, 4) Treinberg. Polacy odrazu idą na pierwszych miejscach i stopniowo odrywają się od reszty zupełnie, uzyskując dużą przewagę. Na finiszu Fialka wygrywa o dwa metry przed Nojmem. Mała niespodzianka sprawił pierwszy raz biegający w reprezentacji Noji.

4 x 400 mtr.: 1) Polska 3:26,6 w składzie: Lesicki, Kucharski, Kusociński, Biniakowski; 2) Estonia, 3) Łotwa. Lesicki biegnie wspaniale, uzyskuje 51 sek. i wyrabia na Thorne 6 metrów. Kucharski dodaje jeszcze 5 mtr., a Kusociński, biegnąc niespodziewanie dobrze, oddaje pałeczki właściwie wygranej już sztafety Biniakowskiemu. Ten ostatni łatwo kończy dystans. Rezultat: Polska 134, Estonia 129, Łotwa 74 i pół.

Po zawodach rozdano żetony pamiątkowe. Reprezentacja opuszcza Łotwę w poniedziałek około 3-ej. Jedynie Heljasz, Kusociński i Luckhaus udają się hydropianem na zawody do Sztokholmu.

400 metrów: 1) Biniakowski 50,8, 2) Rättus (Estonia) 51,2, 3) Kuski (Łotwa), 4) Lesicki. Biniakowski wygrał dość łatwo. Lesicki padł ofiarą pomyłki o 20 metrów wcześniej skończył bieg, przez co stracił pewne trzydzieści miejsc.

Tyczka: 1) i 2) Kluk i Erman (Estonia) po 3,80 m., 3) i 4) Schneider i Liepins (Łotwa) po 3,70. Kluk skacze wyśmienicie, zwyciężył jednak Ermana nie mógł.

10000 mtr.: 1) Fialka 33:14,3, 2) Noji 33:14,5, 3) Osols (Łotwa) 34, 4) Treinberg. Polacy odrazu idą na pierwszych miejscach i stopniowo odrywają się od reszty zupełnie, uzyskując dużą przewagę. Na finiszu Fialka wygrywa o dwa metry przed Nojmem. Mała niespodzianka sprawił pierwszy raz biegający w reprezentacji Noji.

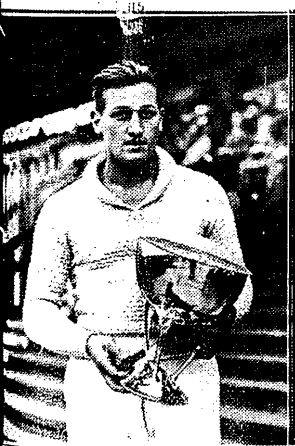
4 x 400 mtr.: 1) Polska 3:26,6 w składzie: Lesicki, Kucharski, Kusociński, Biniakowski; 2) Estonia, 3) Łotwa. Lesicki biegnie wspaniale, uzyskuje 51 sek. i wyrabia na Thorne 6 metrów. Kucharski dodaje jeszcze 5 mtr., a Kusociński, biegnąc niespodziewanie dobrze, oddaje pałeczki właściwie wygranej już sztafety Biniakowskiemu. Ten ostatni łatwo kończy dystans. Rezultat: Polska 134, Estonia 129, Łotwa 74 i pół.

Po zawodach rozdano żetony pamiątkowe. Reprezentacja opuszcza Łotwę w poniedziałek około 3-ej. Jedynie Heljasz, Kusociński i Luckhaus udają się hydropianem na zawody do Sztokholmu.

400 metrów: 1) Biniakowski 50,8, 2) Rättus (Estonia) 51,2, 3) Kuski (Łotwa), 4) Lesicki. Biniakowski wygrał dość łatwo. Lesicki padł ofiarą pomyłki o 20 metrów wcześniej skończył bieg, przez co stracił pewne trzydzieści miejsc.

Tyczka: 1) i 2) Kluk i Erman (Estonia) po 3,80 m., 3) i 4) Schneider i Liepins (Łotwa) po 3,70. Kluk skacze wyśmienicie, zwyciężył jednak Ermana nie mógł.

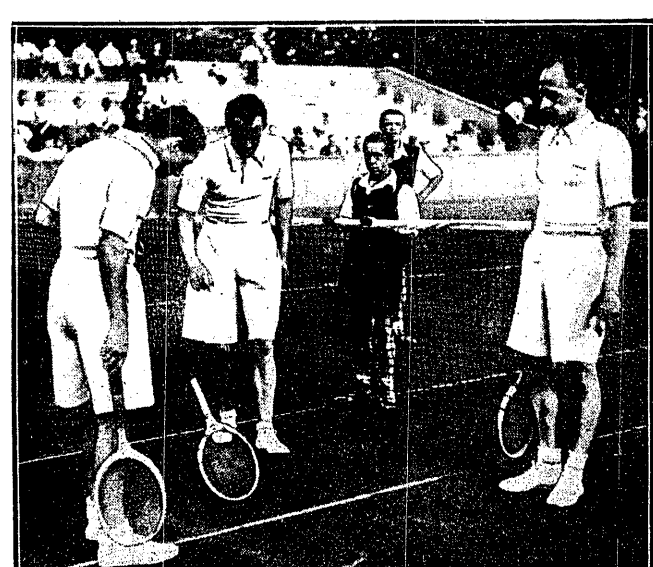
10000 mtr.: 1) Fialka 33:14,3, 2) Noji 33:14,5, 3) Osols (Łotwa) 34, 4) Treinberg. Polacy odrazu idą na pierwszych miejscach i stopniowo odrywają się od reszty zupełnie, uzyskując dużą przewagę. Na finiszu Fialka wygrywa o dwa metry przed Nojmem. Mała niespodzianka sprawił pierwszy raz biegający w reprezentacji Noji.



TRIUMFATOR Z LONDYNU Heljasz, po zwycięstwie w rzucie kula na mistrzostwach Anglii, ze zdobytym pucharem.



NAEYAERT I HEBDA wchodzą na kort, aby rozpocząć czterodniowe boje pomiędzy Belgią i Polską o puchar Davisa.



ORZEŁ CZY RESZKA? De Bormann i Hebda przy biernym współudziale J. Stolarowa, losują przed rozpoczęciem gry podwójnej.



MIECZYSLAW CHROSTOWSKI, fenomenalny pływak polski z Ameryki, uzyskujący 57 sek. na 100 mtr. weźmie udział w Igrzyskach snortowych polskiej Emigracji.



O DRUGI PUNKT meczu tenisowego Belgia — Polska walczyli Lacroix i Tłoczyński, którzy właśnie wchodzą na plac.

Bydgoszcz znów stolicą wioślarstwa polskiego

Świetna forma i czasy na mistrzostwach Polski

BYDGOSZCZ, 22.7. — Tel. wł. — W niedzielę 22 lipca odbył się drugi dzień wszechpolskich regat. Zawierał on przedwzrostkiem biegi o mistrzostwo. Regaty zaszczylił swą obecnością wojewoda poznański Raczyński, był także obecny prezydent miasta Bydgoszczy Barczewski, mecenas wioślarstwa, generał Thomme, oraz przedstawiciele zarządu Polskiego Związku Towarzystwa Wioślarzy z prezesem Bojańczykiem.

Pogoda dopisała najzupełniej. Lekki wiatr sprzyjający, woda spokojna — to więc idealny. Niedziela, że padła kilka rekordów toru, tak w czwórkach, jak i w ósemce. Niezwykle jednak zawdzięczać to należy przedwzrostkiem świetnemu przygotowaniu i dobrej formie startujących załóg. Pozwala to nam snuć pewne nadzieje na mające się odbyć za trzy tygodnie mistrzostwa Europy w Lucernie.

Wyróżniło się zwłaszcza B.T.W. z olimpijczykiem Braunem na szlaku, bijąc znacznie swych przeciwników. Różnica uwidoczniła się przedwzrostkiem w ósemce. W ten sposób prymat w wioślarstwie znowu powrócił do Bydgoszczy. Dzięki zwycięstwom dzisiejszym BTW uzyskało w ogólnej punktacji znaczną przewagę.

Dobra forma pokazała Grodno, które choć za BTW, ale pobiło także rekord trasy. Uderzyła absencja czwórki WTW.

Wielki sukces odniosła dwójka 04 Poznań z Kurylowiczem i Leporowskim, którzy zdobyli dwa mistrzostwa w dwójkach bez sternika i ze sternikiem.

Tegoroczne mistrzostwa, aczkolwiek przedtem dało się zauważyć pewien ogólny wzrost sportu wioślarstwa, nie zapowiadały się zbyt pomyślnie. Wobec powrotu Brauna do Bydgoszczy wzmożniła się wprawdzie załoga BTW, ale straciliśmy świetną dwójkę ze Szlaskiem, którego dyskwalifikacja wpłynęła na osłabienie się czwórki ze sternikiem. Także Verrey wskutek przerwy naturalnej nie rokował większych nadziei. Jeśli do tego uprzytomnimy sobie, że najlepsze załogi polskie przegrywały ze słabymi osadami niemieckimi z Prus Wschodnich, dawało to nam obraz o barwach ciemnych, niepozwalających snuć jakichś nadziei i jakichś marzeń o zwycięstwie w mistrzostwach Europy.

Jednakowoż dzisiejsze mistrzostwa rozwiąły ciemne chmury. Rekordowa forma Bydgoszczan każe nam spokojnie oczekiwać startu łodzi polskich w Lucernie. Także Verrey potwierdził swą dobrą klasę. Jest on w lepszej formie niż ubiegłego roku.

Wyniki techniczne biegów mistrzowskich. Jedynki pań: zeszłoroczna zwyciężczyni Plewakowa z WKS Śmigły Wilno powtórnie zdobyła mistrzostwo z czasem 5:10,2, zostawiwszy za sobą Grabcicką (WKW Warszawa) czas 5:15 oraz Morajkównę z AZS Kraków 5:18,6, 4) Teodorowiczowa z Włocławka, 5) Hackiewiczówna z Warszawy z powodu kolizji, nie przejechała toru.

Czwórki pań: Prowadząc od startu rozstrzygnięły bieg na swo-

ją korzyść wioślarzy WKW Warszawa, zdobywając mistrzostwo ponownie przed BKW Bydgoszcz. Czas pierwszej załogi 4:41,6, bydgoszczanek — 4:45. Panie z wioślarskiego klubu wioślarskiego Poznań daleko w tyle 5:32,6.

Czwórki panów: pod nieobecność 04 Poznań i WTW pewnym faworytem był BTW, który nie zawiodł. Startowały tylko dwie osady: BTW i WKS Grodno; BTW prowadziło od startu, zwiększając coraz bardziej odległość tak że na 500 metrów prowadziło już o dwie długości. Odległość ta rosła. Wśród entuzjastów trybun pierwszy do mety przybywa BTW w rekordowym czasie 6:02, bijąc rekord toru o 9 sekund. Drugie WKS Grodno, czas 6:10 także rekord toru.

Dwójki bez sternika: Startują dwie załogi: Płockie Tow. Wioślarzy i Klub wioślarski 04 Poznań. Wychodzą one równo ze startu, jednak prowadzenie uzyskuje 04. Na 500 metrów ma ono już pół długości przewagi, na 100 metrów jedną długość. Z powodu wiechania 04 na tor trzeci, Płock zdołał

T. S. Naprzód Lipiny, nie przebiega w środkach celem uzyskania mistrzostwa Śląska i zepchnięcia na dalszy plan najlepszego dziś bezsterniczki zespołu „Ligi Śląskiej”. K. S. Śląsk Świętochłowice. Otóż zarząd Naprzodu skierował doniesienie do prokuratora na zawodnika K. S. Śląska Szprusa, obwiniając go, że w zderzeniu z Wysockim (bramkarzem Naprzodu) zranił go niebezpiecznie w głowę. Tymczasem chodziło o stare okaleczenie Wysockiego, datujące się z pamiętnego meczu WKS Śmigły — Naprzód na boisku Polonii w stolicy, które w przypadkowym zresztą zderzeniu się odnowiło.

Skłaski O. Z. P. N. widząc bezpodstawność tego zarzutu, postawił Naprzodowi kwestię krótko, ale stanowczo: albo natychmiast wycofać skargę, albo zawieszanie...

Wacker (Wiedeń) zra w najbliższą środę 25 b. m. w Łodzi z ŁKS-em, a Austria dopiero w następnym wtorek 31 b. m.

wyrównać. Poznaniacy znakomicie, jednak finiszem wygrywają o trzy długości. Czas 04 — 6:39, Płocka — 6:47,2.

Sobota -- dzień II klasy

Dnia 21 i 22 lipca odbyły się na torze w Brdyńsku pod Bydgoszczą XV regaty związkowe o mistrzostwo Polski.

Już na kilka dni przed mistrzostwami zaroż się tor licznymi łodziami. Widać było zarówno skiffy, jak i długie ósemki.

Corożki Bydgoszcz przeżywa swój wielki dzień emocji i wzruszenia. Tysiące ludzi koleją, autobusami lub drogą wodną spieszą do Brdyńsku. Wioślarstwo to umiłowany sport Bydgoszczan, tego miasta ze wszech stron otoczonego wodami. Co rano też trybunały są przepelnione.

Pierwszy dzień wszechpolskich regat został zapelniony biegami wioślowymi oraz I klasy. Rano pogoda nie zapowiadała się pomyślnie. Spowodu burzy, popołudniu jednak niebo rozjaśniło się zupełnie. Na torze jednak panował dość silny wiatr, na szczycie sprzyjający, woda zaś lekka falowała.

W pierwszym dniu widzieliśmy bieg 8, nie odbył się bowiem bieg czwórki półwioślarskich spowodu jednego zgłoszenia. Na czoło załóg, startujących w dniu pierwszym, wyszły się załogi WKS Grodno, które zajęły wszystkie pierwsze miejsca w biegach, w których startowały. Załogi te nie celują stylem, jednak do bręmi materiałowi oraz wielkiej ambicji mogą stać się groźnymi przeciwnikami dla ekstraklas. WKS Grodno biegi swoje wygrała z ograniczoną przewagą, w biegu zaś pań czwórek półwioślarskich, mimo straty 2 długości na starcie, wskutek wypadku, panie grodzieńskie łatwo stracony teren nadrobiły, wygrywając jeszcze o 2 długości.

Inż. Balicki z AZS Kraków spowodu nabrania wody na starcie nie zdołał odegrać roli w jedynkach 2 klasy.

Do regat zgłosiło się 21 towarzystw z 76 załogami i 325 zaw. z nast. ośrodków: Warszawa, Bydgoszcz, Kraków, Poznań, Kałisz, Grodno, Włocławek, Toruń, Płock i Wilno. Największą ilość biegów, bo 8 obsadziło WTW, na drugim miejscu BTW z 7 biegami. Długość toru 1700 m., dla pań 1200 m.

W pierwszym biegu dnia czwórki półwioślarskich pań 2-krotnie dotyczyło zwycięzcy z Warsz. klub wioślarski przegrał z dobrą załogą WKS Grodno, o 2 długości. Czas pierwszych 5 m. 5 s., drugich 5 min. 13 sek.

W wioślarskich czwórkach półwioślarskich po zaciętej walce wygrała na finiszu sekcja wiośl. BTW o 2 długości, 2) klub wiośl. Bydgoszcz — 6:45,6, 3) Sekcja Wiośl. KW Toruń — 6:51,4.

Bieg trzeci czwórek 2 klasy wygrał WKS Grodno z czasem 6:10,2, 2) TW Włocławek — 6:13,6, 3) Kałiskie TW — 6:16, 4) KW Włocławek — 6:18,4, 5) Kół. kl. W. Bydgoszcz — 6:27,6, 6) Kł. KW Włocławek. Tryton odwołał przedbieg.

W czwórkach wagi lekkiej, wobec niestawienia się na starcie Trytona, startowały tylko 2 załogi. Wygrała Kałiskie TW — 6:27, 2) TW Włocławek — 6:31,2.

W dwójkach podwójnych młodszych wobec niestawienia się AZS Warszawa WTW przejechało tor walkowerem — 6:47,8.

Bieg czwórek wioślarskich wygrał powtórnie WKS Grodno o 2 długości przed BTW — szkoła wioślarska. Czas 6:15,2, 2) BTW — 6:26, Grodno prowadziło od startu, wygrywając prawie bez walki.

Czwórki półwioślarskie nie odbyły się spowodu jednego zgłoszenia. W je-dynkach 2 klasy triumfował Śmigły z 7:12, o 4 długości przed Poznanem J. (AZS Warszawa) — 7:22,8. Trzeci Balicki AZS Kraków w czasie 7:40,6.

Emocjonujący wypadł bieg ósemek 2 klasy. Na starcie stanęło 5 załóg. Od początku prowadziła Wisła (Warszawa), później jednak dochodził Wisła Gryf z Bydgoszczy, nawiązując za nią walkę. Reszta już za nimi. Walka trwała do końca, ostatecznie jednak Wisła finiszem zdołała bieg rozstrzygnąć na swoją korzyść. Czas Wsly 5:39,2, 2) Gryf — Bydgoszcz — 5:43, 3) RKS Prad — Warszawa — 5:48,8, 4) Kałiskie TW — 5:51,2, 5) AZS Poznań — 5:55.

Czwórki bez sternika: Jedynki bieg mistrzowski, w którym startowały trzy załogi: 04 Poznań, WTW i BTW. Osady mają fałstarty, zostają więc cofnięte. Od startu prowadzi WTW, na drugim miejscu BTW, później jednak 04 mijają BTW i uplasowuje się na drugim miejscu. W tej kolejności załogi mijają metę. 1) WTW 5:53,4, (rekord toru), 2) o półtorę długości 04 Poznań — 5:58 — 3) BTW 6:02,2.

Jedynki: Rozstrzygnął nasz bezsterniczki najlepszy skiffista Roger Verrey (AZS Kraków). Jedynym jego przeciwnikiem był Tilgner (WTW). Skiffiści od startu wychodzą równo. Później prowadzenie objął Tilgner, lecz mistrz Europy wnet go doszedł i minął i odłąd zaczął zwiększać odległość. Na metę wynosiła ona ponad 7 długości 1) Roger Verrey (AZS kr.) czas 6:31, 2) Tilgner (WTW Warszawa) 6:41. Verrey osiągnął czas bliski rekordu, byłby go niewątpliwie pobił, gdyby nie zwiększająca się fala.

Dwójki ze sternikiem: Dwójka 04

FC. Wien — Szopienice 5:3 (3:1). Wiedeńscykon zdaje się podobać na Górnym Śląsku, skoro rozegrali już trzecie spotkanie, tym razem w Szopienicach na boisku KSRS z reprezentacją A-klasowych klubów (KS 24, Kościszko, KSRS).

Mimo że zawodnicy w dniu wczorajszym mieli ciężką przeprawę z zespołem mistrza Polski, pokazali grę bardzo żywą. Najlepszym na boisku okazał się środkowy pomocnik Złotobławe, Ślaskacy mieli najlepszych graczy w obronach Cieśluku i Strąckiego.

W 20 minucie gospodarze uzyskali prowadzenie przez Koniecznego. Wyrownanie, prowadzenie i wynik do przerwy ustala Horwath w 26-tej, 37-ej i 40-tej minucie. Po pauzie Schmol zupełnie nieoczekiwanie zdobywa drugą bramkę dla Szopienic, a Wiedeńscy podwyższają ze strzałów Hassmanna (5 m.n.) i Echenhofera (23 min.) Wynik dnia ustala Koziół w 29-tej... reka!

Publiczności ok. 3.000 — arbitry p. Gryc nienadzwyczajny.

Słynne nazwiska nie wystarczyły...

Drużyna Sindelara-Austria przegrywa z Legią 1:3

Zawodów Legii z renowowaną Austrią, drużyna Sindelara, Bilicha, Viera i Spechtla nie można uważać za imprezę udaną.

Na ten wieczny sąd wpłynęło zresztą bardzo wiele okoliczności. Przedwzrostkiem w grze zawodowców wiedeńskich wyczuwano się, że traktują oni Polskę jako Ausland, w którym uczestnicy tak czy inaczej wynik, bynajmniej nie zależy na ich sławie międzynarodowej.

Po drugie niektórzy goście, a zwłaszcza słynny kierownik napadu austriackiego Wunderteamu Sindelara, nie wyrażnie oszczędzali nie tylko już swe kości, ale nawet mięśnie, serce i płuca i grali tylko tyle, aby nie wywołać gwizdów protestu na widowni.

Po trzecie spotkanie to utrudnił deszcz: piłka była ciężka, trudna do oprowadzania, odbicie jej niespodziewane i błyskawicznie szybkie, podczas gdy gracze, rzecz jasna, musieli na szybkości tracić, a pozmieście często się ślizgali.

Po czwarte Legia okazała się drużyną zbyt słabą stylowo, a z drugiej strony posiadającą za wiele umiejętności, twardości i ambicji, aby pozwolić Austriakom na Exhibitionspiel, na bezkarnie demonstrowanie swych trików i umiejętności.

Wreszcie po piąte, na boisko poza 22-u graczami znalazła się, niestety jeszcze jedna osoba w postaci sędziego. Rola p. Romanowskiego nie była łatwa — to prawda. Elektryczność nagromadzona w powietrzu przenosiła się widząc na graczy; pozmieście każdy prowadził mecz zawodowcom wie ile erzeba mił zimnej krwi i oprowadzanych nerwów, aby nie dać się ponieść wobec bezczelności tych „królów” boiska, którzy przyjeżdżają ich z daniem do odległych kolonii, aby po piąte się swym kunsztem.

Biorąc momenty te pod uwagę za całokształt sędziowania, mimo pewnych uchybień moglibyśmy p. Romanowskiego przyznać notę zupełnie zadowalającą, gdyby nie dwie decyzje, obracające w niwecz wszystkie inne jego zaślęgi.

Dalecy jesteśmy od zarzucania p. R. fabrykowania wyniku, ale temniemniej twierdzimy, iż dziwny zbieg okoliczności sprawił, że dwie rażące niesprawiedliwości popełnił on właśnie w momentach decydujących o utracie przez Austrię dwu bramek.

Ponieważ zaś stoimy niewątpliwie na gruncie stanowco przeciwnym robbieniu przez sędziów wyników bez względu na stawkę zawodów, musimy dojść niestety do wniosku, że p. R. sędziował mecz wcale źle.

Metody tego rodzaju pozostawiamy Czechosłowakom. Węgom czy Amerykanom. Sport jest przedwzrostkiem, aby kształcić zarówno miśnie jak charakter i nikt nas nie przekona, że może być tutaj jeszcze inna racja. Niech się śmieje bodaj cały świat

z naszej dżentelmenerii i przesadnej uczuciowości. Nie szkodzi — jesteśmy spokojni, że jednak — stosując się do tych szczytnych hasel — my będziemy się śmiać ostatni.

Po raz pierwszy sędzia skrzywdził Austrię, gdy przy stanie 1:1 zasądził na jej niekorzyść rzut karny. Okoliczności tego były wręcz zdumiewające, bo wszyscy widzieli tylko jedno: że Nawrot atakował w sposób nieprzepisowy bramkarza, nieposiadającego nadobne piłki. Paul Nawrot był tak wrażliwy i bezsporny, że dość powiedzieć, iż polska publiczność po ogłoszeniu karnego zaczęła przeciwko decyzji tej gwizdać i głośno protestować.

Druga krzywdą spotkała wiedeńskich, gdy po strzale Dittmana z Legii, rezerwowo bramkarz (Bilicha kontuzjowany) przerwał się wraz z piłką, którą przytrzymał na dłoni. Złożyło się tak szczęśliwie, że piszący te słowa siedział na najsłabszym końcu lewej trybuny i widział wyraźnie gdzie w czasie nakrytych znajdowała się piłka: o przekroczeniu całym jej obwodem linii nie było nawet mowy!

Tymczasem sędzia, znajdujący się o dobre 40 mtr. od gola zdecydował się na odzwidanie bramki. Stanowczo zbyt wielką pochopnością!

Legia wypadła w meczu tym wyjątkowo wprost dobrze. To też zwycięstwo należało jej się i bez obecności pomocy. Mimo długich momentów przygniatań przez Austriaków, Polacy ze służby w pełni na tak piękny sukces. Ich ataki były stanowczo groźniejsze od akcyj ofensywnych gości, a obrońcy i bramkarz, poza jednym momentem słabości grali wprost koncertowo.

W słynnym napadzie Austrii napraw do grał jeden jedyny Wiedeń (lewe skrzydło), który jednak otrzymał wspaniałego opiekuna w osobie Szal-

lera. Prawoskrzydłowy nie dorastał nawet do pięć swemu słynnemu kole-dze, a słynna trójka środkowa czekała ciągle na łatwą okazję, względnie spruchnięcie przeciwników. Niestety, „dyrektora „Sindelar” oraz Stroha i Spechtla momentu tego się nie doczeka-

W sumie zespół wiedeński pokazał trochę le. dobrej szkoły, kilku pięknych zagrał trójkątnymi, parę dobrych zmian i podał prostopadłych, oraz mccc... braku ambicji i gry — aby zbyle, aby otrzymać zapłatę.

Legia zdobyła prowadzenie przy-padkowo, gdy w 28-ej m. piłka otarła o obronę dociera do nadbiegającego Gubzińskiego, a ten lokuje ją w siat-

W 9-ej m. po pauzie po centrze Viera Stroha z 3-ch mtr. wyrównuje gola, podczas gdy Keller zamiast wybiec ciągle czeka w bramce na pił-

Potem następują opisane już incydenty, w które wpłynęła się „budująca” biłajka kilku graczy obu drużyn i wreszcie gwizdek kończy te nieprzyjemne zawody.

Niedziela na Śląsku

KATOWICE, 22.7. — Tel. wł. — Liga Śląska, Śląsk (Świętochłowice) — Anatorski (KS Chorzów) 5:0 (2:0). Kon-

certowa gra Śląska, dla którego bramki zdobyli: God (2), Gieron (2) i Bryla. Sędziował b. dobrze p. Russecki. Publiczności: ponad 2 tysiące.

KS Chorzów — Naprzód Lipiny 0:3 (0:2). Niezasłużone zwycięstwo Naprzodu. „Azotowcy” mimo swej przewagi w polu nie mogli zdobyć pożądanego punktu. Wszystkie bramki dla Naprzodu zdobył Teuber. Sędziował obiektywnie p. Richter z Katowic. Publiczności 2 tysiące.

Orzeł (Wielonów) — KS Dab. Zawody te skończyły się skandalem. Kiedy bowiem sędzia p. Kania ze Świętochłowic chciał w 10 minut po przerwie usunąć gracza Dabu, Mocke, z boiska, ten rzucił się nań wraz z graczami Halaną i Krawcem, tak, że arbitry był zmuszony odzwidnąć zawody. Bramkę dla Orła zdobył Mar-

Spółkonia towarzyskie: KS Ruch — Cracovia 4:2 (0:2). Obie drużyny wystawiły bardzo osłabione składy. Ruch grał z pięcioma, a Cracovia z sześcioma rezerwowymi. Mecz mało interesujący, poziom niski. Bramki dla Ruchu zdobyli: Osiecki (2), Peterek i Kubisz. Dla Cracovii obie Małczyk, A. B. Kosiek z Siemianowice obiektyw-ny. Publiczności 500 (1) osób.

KS Pszczyzna — KS Różdżę Szopienice 4:3 (0:2). Krótko przed samym końcem gry przy stanie 3:0 dla gości gospodarze udanie finiszują i nie tylko wychodzą z honorem, ale i z wygrana. Szczególne to bramki padły ze strzałów braci Wólcików. Stadion 700 (40).

O wejście do ligi śląskiej, Iskra — Siemianowice — Wawel Nowa Wieś 2:0 (1:0). Gra prowadzona w bardzo szybkim tempie. Bramki zdobyli: Mol i Szendzielarz II. Sędziował bardzo do-

w składzie: Kurylowicz i Leporowski ze sternikiem Wenclerem zdobywa drugie mistrzostwo przed dwójką (WTW Warszawa) o dwie i pół długości. Walka trwała do ty-siąca metrów, odłąd zdecydowanie prowadzi 04. Czas zwycięzcy 7:02,8, WTW 7:10.

Dwójki podwójne rozegrały między sobą załogi warszawskie, WTW i AZS Warszawa. Początkowo prowadzi AZS, jednak wnet prowadzenie obejmuje dwójka WTW: 1) WTW 6:19,6, 2) AZS Warszawa 6:32.

Osemki: Bieg o nagrodę Prezydenta Polski Ignacego Mścickiego prowadzi od samego startu BTW, i powtórnie zdobywa mistrzostwo. Załoga 04 zostaje daleko w tyle. Różnica na metę trzy długości. Czas BTW 5:27,4 jest rekordem toru, na drugim miejscu KW 04 Poznań 5:38. Nagrodę Prezydenta zwyciężskiej załozce wręczył wojewoda poznański, p. Raczyński.

Inne wyniki. Osemki nowicjuszy: 1) KTW (Kałisz 5:32, 2) AZS Poznań 5:33. Czwórki młodszych: 1) TW Włocławek 6:12,8, 2) KW Bydgoszcz 6:19. Czwórki nowicjuszy: 1) Kolejowy Kl. Wioślarski Bydgoszcz 6:11,8, 2) WKS Grodno 6:13. Jedynki nowicjuszy: 1) WTW Warszawa 7:04,8, 2) AZS Kraków 7:20. Osemki młodszych: 1) AZS Poznań 5:33,6, 2) KTW Kałisz 5:33,8. Jedynki młodszych: WTW Warszawa 7:01,8, 2) AZS Warszawa 7:19. Organizacja zawodów naogół dobra. Publiczności ponad 3 tysiące.

Po zawodach zapytaliśmy prezesa PZTW — p. Bojańczyka jakie załogi pojedą na mistrzostwa Europy do Lucerny?

Prezes Bojańczyk powiedział, że napewno pojedą: Verrey — jedynka, dwójka ze sternikiem — 04 Poznań, Leporowski i Kurylowicz, czwórka bez sternika WTW Warszawa i czwórka ze sternikiem BTW Bydgoszcz. Osemka nie wchodzi w rachubę ze względu na Brauna, który już startuje w czwórkach ze sternikiem.

Na zapytanie dlaczego biegi mistrzowskie mają taką skąpą obsadę, p. prezes Bojańczyk odpowiedział, że to jest normalny objaw występujący także w Europie. Klub by wolał obsadzać tylko takie biegi w których liczą na pierwsze miejsce. Do mistrzowskich biegów sta-je tylko elita.

O formie zawodników prezes Bojańczyk wyraził się, że jest bardzo wysoka; nawet może być że lepsza niż zeszłoroczna; czasy są doskonałe w porównaniu do zagranicznych stoimy b. dobrze. Poziom naszych załóg nietylko że się nie obniżył, ale podwyższył i nie odlego od poziomu załóg europejskich.

Co do szans to p. prezes powi-

dział: — Muszę przyznać, że sytuacja jest trudna. Startują załogi klasy bardzo wysokiej, zwłaszcza gdy dojdzie Niemcy. Szwajcarzy znajduje się w doskonałej formie, tak samo Holandia, Dania, Austria nie najgorzej się przedstawiają. Belgia może jest słabszą przeciwniczką, Francja na zeszłorocznym poziomie. Sytuacja jest zatem wyjątkowo trudna. Sądzę jednak, że zagranica zjadzie w Polakach twardych przeciwników, choć może nie będzie pełnego sukcesu.

Narodowe zawody strzeleckie

Uroczyste otwarcie IX Narodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łuczniczych nastąpiło we wtorek na strzelnicach: Związku Strzeleckiego na Zielonkiej, wojskowej na Bielana, Bractwa Kurkowego na Szczecińskich i W. Z. Pir. w Rembertowie.

Przebiegały one w doskonałym wódce O. K. gen. Januszkiewicz. Na stopnie wiceprezes komitetu organizacyjnego p. Zerański wygłosił przedmowę. Po podniesieniu flagi oddano strzały honorowe.

Zawody, jak już zaznaczyliśmy, odbywały się na 4 strzelnicach. Udział bierze około 300 zawodników z całej Polski. Zawody trwać będą 4 dni i za zakończone zostaną w niedzielę dn. 22.

Karabin wojskowy 300 m. tarze z 3 postaw — Sawicki 320 p., zespółowo DOK X 893 p. W postawie leżącej Sawicki 177, a zespółowo HKSL 517 p., karabin wojskowy 200 m. do sylwetki — 32 zawodników wyrównało rekord polski 400 p. a zespółowo — 4 zespóło miało po 1200 p., strzelanie połączone z karab. wojsk. do tarcz i sylwetek — Piłch 703 p., a zespółowo WKS Rembertów 2070 p., karabin dowolny 300 m. — Rutecki 506, zesp. WKS Rembertów 1423, pistolet wojskowy do tarcz 20 m. — Kirkin 153 p., zespółowo KOP 429 p.

rekor polski, pistolet wojsk. do sylwetek 20 m. — Piłch 200 pkt., zespółowo KOP 350 p. rekord polski, strzelanie połączone z pist. wojsk. do tarcz, z sylwetek — Piłch 340 p. (rekord wyrównany), zespółowo KOP 979 p. rek. polski, pistolet dow. boczn. zapł. 50 m. do tarcz — Wrósek 525 p., rekord polski, zespółowo Zw. Strzelecki 1485 p., pist. dow. boczn. zapł. do sylwetek olimp. — Sucho 1043 rekord polski. Zespółowo 30 m. — Zw. Strz. 758,50 m. — HKSL 913 p.

Panie — 30 m. — Trajdosówna 131,50 m. — Kurkowska — Spychajłowa 727 p. rekord polski, 70 m. Kurkowska — Spychajłowa 348 trójbój — Kurkowska — Spychajłowa 1206 p.

Strzelanie z łuku: Panowie — 30 m. — Twardowski 259,50 m. — Twardowska 348, 70 m. — Łotocki 255,90 m. — Krajewski 170, czwórboj — Łotocki 1043 rekord polski. Zespółowo 30 m. — Zw. Strz. 758,50 m. — HKSL 913 p.

Panie — 30 m. — Trajdosówna 131,50 m. — Kurkowska — Spychajłowa 727 p. rekord polski, 70 m. Kurkowska — Spychajłowa 348 trójbój — Kurkowska — Spychajłowa 1206 p.

Strzelanie myśliwskie: jeń 100 m. — Zaleski 39 (mistrz. Warszawy), 78 p. (mistrzostwo Kongresówki), 109 p. rek. polski (mistrz Polski). Zespółowo MSWojsk. 265 p. jeń podwójny — Czajński 70 p. (mistrz. Warszawy) i 131 p. (mistrz. Kongresówki), Zaleski 209 p. (mistrz. Polski) rekord polski. Zespółowo Legia 423, dzik — Demon 53 (mistrz. Warszawy), Zaleski 61 (mistrz. Kongr.), i 100 p. (mistrz. Pol. sk.). Zespółowo Legia 265, rzutki — Ziegenhler 60 — 129 i 197 p., zespółowo Legia 285 p.

Strzelanie z łuku: Panowie — 30 m. — Twardowski 259,50 m. — Twardowska 348, 70 m. — Łotocki 255,90 m. — Krajewski 170, czwórboj — Łotocki 1043 rekord polski. Zespółowo 30 m. — Zw. Strz. 758,50 m. — HKSL 913 p.

Panie — 30 m. — Trajdosówna 131,50 m. — Kurkowska — Spychajłowa 727 p. rekord polski, 70 m. Kurkowska — Spychajłowa 348 trójbój — Kurkowska — Spychajłowa 1206 p.

Panie — 30 m. — Trajdosówna 131,50 m. — Kurkowska — Spychajłowa 727 p. rekord polski, 70 m. Kurkowska — Spychajłowa 348 trójbój — Kurkowska — Spychajłowa 1206 p.

Austria (Wiedeń) -- Poznań 5:3

POZNAN, 21.7. — Tel. wł. — Austria — Poznań 5:3 (5:1). Bramki zdobyli dla Austrii: Specht, Sinder i Viera (2) i jedna samobójcza, dla Poznania Gensler (2) i Szerfke.

Sława drużyny austriackiej ścierała się na stadion miejski w Poznaniu, między soboty i mimo nadciągającej burzy, tysiące widzów.

Po rozpoczęciu gry Austriacy z zapa-tem ujmują inicjatywę i podchodzą do bramki Poznania. Efektem ich akcji jest pierwsza, niestety samobójcza bramka. Poznaniacy zdeprymowani są wysoka klasa wiedeńskich, którzy celnie poza doskonałą kondycją fizyczną, celowość i precyzję w podaniach oraz doskonałą taktykę. Reprezentanci Poznania gubią się w polu, bo też posyłają piłkę wprost pod nogi przeciwnika.

Mimo braku specjalnej zewagi ze strony wiedeńców (kwa toczyła się w polu), wyniki nie każą na siebie. Poznań czekać i pierwsza połowa kończy się wysoką przegraną Poznania (5:1). Wiedeńcy nie wykazywali w czasie gry bynajmniej morderczego tempo-

lecz podchodzi zawsze z elegancją, jak gdyby spacerem pod bramkę Poznania. W zasadzie gra toczy się jedynie w polu.

Po przerwie poznaniacy otrząsają się z gry przybrała na tempie i ostry. Drużyna Poznania dzięki niemu, znacząco zmanow, gdyż poza Koniecznym, którego już w pierwszej połowie po zaprzeczeniu trzeciej bramki zmienił Featowicz, Dusika w obronie zastępuje Pawlak, a Krzyszkiewicz na prawym łączniku Kniola, zmienia się nie do poznania i staje się groźna.

Kolarze polscy gotowi do meczu z Niemcami

410 km. próby na szosach Poznańskich

W sobotę i niedzielę rozegrany został w Poznaniu wyścig kolarski dookoła Wielkopolski, który zgromadził na starcie 39 czołowych zawodników Polski. Z pośród wielkich gwiazd polskiego kolarstwa zabrakło na starcie tylko jednego Kielbasy, który z powodu dyskwalifikacji klubowej nie mógł startować.

Wyścig dookoła Wielkopolski był pierwszą próbą propagandą na rzecz kolarstwa. A było to potrzebne, bo sport kolarski jest w Wielkopolsce najmniej popularną dziedziną sportu.

Pierwszy etap wynosił 193 km. z 2 lotniami finiszami. O godz. 9.30 prezes ZPTK p. Lange wypuścił na szosie swarzędzkiej pod Poznaniem, po defiladzie przez miasto zawodników. Pierwszy etap do Swarzędza jadą zawodnicy w zwartej grupie z Michałkiem i Langiem. W dalszym ciągu w czołowej grupie nie następują żadne zmiany, dopiero przed Kostrzynem wysuwa się na czoło Olecki. Na 2 km. przed Wrześnią następują pierwsze przesunięcia. Czołowa grupa dzieli się, przyczem na czele pozostaje 11 kolarzy, którzy wpadają na punkt odźwycz w Jarocinie.

Mimo doskonale zorganizowanego punktu odźwyczowego czołowa grupa jedzie dalej nie zatrzymując się. Od Kunowa do Dolska zaczynają się wzniesienia to też tempo wyścigu stabilnie w tym odcinku. Kolarze idą dalej w 2 czołowych grupach. Na 3 km. przed Gostyniem przejeżdża przed czołową grupą samochód. Lipiński ze Skody wykorzystuje ten moment i próbuje uciekać. Nim reszta zawodników się zorientowała Lipiński znikł w tłumie. Kurzu wzniesionych przez samochód i wpada do Gostynia o 500 mtr. przed resztą czołówek. Lipiński zdobywa nagrodę za lotny finisz w Gostyniu i nie zatrzymując się wali dalej.

Tymczasem w czołowej grupie zachodzą zmiany, które decydują o dalszym wyniku biegu. Już pod Wrześnią wycofuje się z powodu defektu maszyny nowokreowany mistrz Polski Olecki. Za Miłosławiem odpada wskutek zgubienia wentyla Korsk Zaleski. Wreszcie za Borkiem wycofuje się z powodu bólu żołądka Michałak.

Do Gostynia, po przejeździe Lipińskiego, wpadają Ignaczak z Pra-du, następnie Starzyński z Legii warszawskiej, Urbaniak ze Skody, Igo z W. T. C. i Więcek z Resursy (Łódź). Wszelkie wysiłki i próby dojecha Lipińskiego spełniają się niczem. Lipiński oderwawszy się jedzie sam, zwiększając stale i systematycznie swą przewagę. Do Sreń na drugi lotny finisz wpada Lipiński prowadząc o blisko 2 kilometry. Za nim wpadają Igo, Moczulski z W. T. C., Ignaczak i rewelacja wyścigu — Magdziarz z Poz. Tow. Cykl. i Motorzystów.

Lipiński prowadzi bieg w dalszym ciągu samotnie. Na 30 km. przed półmetkiem dowiaduje się od samochodu sędziowskiego o ilości kilometrów, jaka go dzieli od Kościana i wtedy krzyczy na cały głos: „Już ten etap jest mój”.

Rzeczywiście Lipiński rozwija fantastyczne tempo i wygrywa pierwszy etap wyścigu o 3 km. (1) przed następnym w czasie 6:37,27; 2) Starzyński 6:42,11; 3) Magdziarz 6:42,11; 4) Ignaczak 6:42,11; 5) Więcek 6:42,11; 6) Moczulski 6:42,11; 7) Falkenstein 6:42,12; 8) „Igo” 6:42,12; 9) Korwin Piotrowski 6:45; 10) Paciorek 6:45,12.

Dalsze miejsca: Urbaniak, Szymański, Saterus, Kubicki, Młynarczyk, Rurański, Zieliński, Kosiera, Lange i Zaskórny.

Dodać należy, że tempo wyścigu było wskutek kolosalnego upału

slabe. Na trasie napotykali zawodnicy dowody sympatii i pomocy ze strony mieszkańców. W Śreń miejscowa straż pożarna urządziła się b. pomysłowo, przybijając na drzewach znak z napisem „Zawodnicy kolarzy”. W miejscowym zakładzie psychiatrycznym.

Zawodnicy odbyli pierwszy odcinek drugiego etapu do Rakoniewic w zwartej grupie, a na 2 km. przed Rakoniewicami usiłował u-

ciec Zadworny, jednak reszta dojechała go już po kilkudziesięciu metrach. Za Rakoniewicami Zadworny usiłuje uciec poraz drugi, co mu się jednak nie udaje. Na krótko przed Zbąszyniem odrywa się od zwartej grupy 7 kolarzy z Więckiem na czele, którzy już w tej kolejności odbywają dalszy wyścig nie dopuszczając reszty zawodników do siebie. Za Pniewami odpada z tej grupy Magdziarz który z powodu defektu gumy musi się zatrzymać. Grupa ta jedzie dalej z Więckiem na czele który doskonale rozgrywa bieg taktycznie wysuwając coraz to innego zawodnika do prowadzenia. Lipiński zwycięzca pierwszego etapu wycofuje się z Zbąszynem z powodu 3 defektów gumy i pompy rowerowej.

Do Zbąszynia gdzie rozegrano lotny finisz wpadają zawodnicy w następującej kolejności: Starzyński, Ignaczak, Urbaniak, Moczulski i Więcek. Podobna kolejność utrzymuje się zresztą w Szamotułach gdzie jako szósty przybywa Lange. W Obornikach gdzie rozegrany był trzeci finisz lotny 1) Urbaniak przed Ignaczakiem, Starzyńskim, Moczulskim, Więckiem i Langiem. Organizatorzy wyścigu odliczali zdobywcę lotnego finiszu 60 sek. od ogólnego czasu a 5-ciu następnymi kolejno po

10 sek. w zależności od kolejności przybycia. Na lotnych finiszach zarobili Starzyński 8 min. 40 sek., Ignaczak 2 min. 30 sek., Moczulski 1 min. 40 sek., Więcek 1 min. i Lipiński oraz Lange po 20 sek.

W dalszym ciągu w czołowej grupie nie następują żadne zmiany i zawodnicy rezerwują swe siły na finisz nie próbując po drodze uciekać. Do Poznania na stadion wpada pierwszy Lange przed Urbaniakiem, Ignaczakiem, Moczulskim i Więckiem w zwartej grupie. Później nadjeżdża Magdziarz. W drugim etapie na dystansie 217 km. (trasa okazała się dłuższa o 10 km.) zwyciężyli na czas Star-2) Ignaczak (Prad Warszawa) 7:19,00, 3) Urbaniak (Skoda Warszawa) 7:19,30, 4) Moczulski (WTC Warszawa) 7:19,50, 5) Więcek (Resursa Łódź) 7:20,31, 6) Lange (HCP Poznań) 7:21,10, 7) Magdziarz (PTCM Poznań) 7:28,25.

Komisja sędziowska po obliczeniu wyników obu etapów ustaliła następujący wynik biegu: 1) Starzyński (Legia Warszawa) 14:00:21,6, 2) Ignaczak 14:02:21,8, 3) Moczulski 14:02:26,6, 4) Więcek 14:02:42,6, 5) Urbaniak 14:05:45,2, 6) Magdziarz 14:10:36,2, 7) Lange 14:15:10, 8) Korwin Piotrowski (WTC Warszawa) 14:20:14, 9) Szymański (HCP Poznań) 14:25:15,2, 10) Kubicki (Strzelec Pułtusk) 14:25:16, 11) Kosera (KS Fort Bema Warszawa), 12) May, 13) Garnarz (Rywał Warszawa).

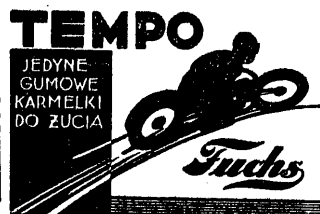
Organizacja zawodów na całej trasie doskonała zarówno na punktach dozwolonych jak i na zakończeniu I etapu w Kościanie. Wśród zawodników panował doskonały nastrój mimo niekorzystnych warunków, gdyż temperatura dochodziła do 40 stopni. Z kolosalną pomocą przychodzili kolarzom mieszkańcy miejscowości przez które przejeżdżano, gdyż nie tylko wystawiali wiadra z wodą ale z własnej inicjatywy oblewali nią zawodników.

Podczas wyścigów było kilka wypadków, a jeden z zawodników, którego nazwiska nie zdołano ustalić leży ciężko ranny w szpitalu w Jarocinie.

Wieczorem w Poznaniu w lokalnym Automobilklubu, nastąpiło rozdanie nagród i ogłoszenie wyników. Charakterystyczne jest że ogólni faworyści Olecki, Michałak, Korsk-Zaleski, Lipiński i Rurański odpadli wskutek defektów, bądź też ukończyli bieg daleko.

Na podstawie wyniku tego biegu zestawiona zostanie przez kapita sportowego p. Langego reprezentacja na wyścig kolarski Berlin — Warszawa. Przypuszczalnie należy że niepoślednie miejsce znajdzie w niej starzyński, Więcek, który w ostatnim biegu wykazał doskonałą umiejętność taktycznego rozgrywania biegu i może być jako kierownik moralny drużyny doskonałym, wartościowym nabytkiem.

Według opinii przedstawicieli prasy Więcek w pierwszym etapie zajął lepsze miejsce i wniósł w ogólną klasyfikację zajął trzecią lokatę. Sprawę tę rozstrzygnie związek kolarski.



NAMIOTY

2-3 osób. z podłoga podwójna gum., komplet z futerałem zł 70.—, 4 osób. zł 100.—, 6 osób. zł 130.—, harcer. 10 osób. zł 250.—, Spłowy puchowe zł 20.— oraz wszelki sprzęt sportowo-turystyczny. Wytwórnia A. Roitberg. Warszawa, Gęsia 18, tel. 11-79-03.

Równe siły waterpolistów

Dwa mecze AZS Warszawa w Krakowie

KRAKÓW, 22.7. — Tel. wł. — Dwidniowa wizyta AZS warszawskiego w Krakowie przyniosła gościom zaledwie jeden punkt mistrzowski; reszta zdobywczy podzieliła się oba kluby krakowskie. Z przebiegu obu spotkań stwierdzać należy zupełne wyrównanie naszej klasy waterpolowej. Różnice pomiędzy poszczególnymi zespołami są minimalne; przyczem wyniki stoją do ostatniej chwili pod znakiem zapytania. Oba mecze krakowskie rozegrane zostały w bardzo spokojnej atmosferze i stały na wysokim poziomie. AZS prezentuje się jako zespół najszybszy, poprawił też znacznie technikę i kombinację gry i szwankuje jedynie pod względem dyspozycji strzału. Przy lepszych strzelcach goście mogliby wygrać oba spotkania.

Cracovia — AZS 3:2 (2:1). AZS: Jastrzębski, Karpiński, Baranowski; Matysiak; Szwankowski, Olaszewski.

Cracovia: Łukiewicz, Trytko, Pawełek; Kot; Szelest, Ruppert, Meglicz.

Obie drużyny nadają grze szybkie tempo. Po kilku emocjonujących pozycjach Cracovia uzyskuje prowadzenie ze strzału Kota. AZS wyrównuje niebawem przez Makowskiego. Następuje okres ostrej walki — w której goście mają nieznaczniejszą przewagę. Przed pauzą Cracovia uzyskuje jeszcze prowadzenie przez Szelesta. Po przerwie w nieobecności Szwankowskiego AZS wyrównuje. Dopiero po powrocie usunięciu tego gracza za okrzyki w czasie gry Kot zdobywa decydujący punkt. W ataku Cracovii najlepszy Kot oraz doskonały Trytko w obronie. W AZS najlepszy Makowski i Baranowski.

Sędzia p. Przybyła z Katowic b. dobry. Poprzedziły ten mecz zawody o mistrzostwa klasy A Cracovia — II YMCA 3:3.

AZS — Makabi 1:1 (0:1). AZS w składzie z dnia poprzedniego. Makabi: Porański, Ritterman I, Soldering I, Rosenbaum, Soldering II, Ritterman II, Geithelm.

AZS jako zespół szybszy uzyskuje z początku lekką przewagę. Po chwili Makabi dochodzi coraz częściej do głosu. Soldering i Ritterman strzelają kilkakrotnie obok słupka.

Ritterman uzyskuje w piątej mi-

nucie prowadzenie z ostrego strzału z 2 metrów. Szwankowski ma przed przerwą szansę na wyrównanie, doskonały Porański broni jednak wszystko. Po przerwie Porański broni również kilka ostrych strzałów przeciwnika, poczem Makabi ma znowu szansę na uzyskanie zwycięstwa, gdyż Szwankowski usunięty zostaje z wody za pozycję spalona. Niedługo potem ładuje Karpiński i Soldering za obopólne porachunki.

Pomimo licznej przewagi Makabi traci prowadzenie, gdy Baranowski z 4 metrów uzyskuje wy-

równanie. Najlepsi z Makabi Ritterman II, Solinger I i Rosenbaum, w AZS-ie Baranowski i Szwankowski. Sędzia p. Przybyła z Katowic i tym razem b. dobry.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pilkarz — Katowice. Wszystkie co WPan pisze, nie zwalnia — niestety — od rygorów o zwalnia graczy. Gdyby WPan dwa lata temu zażądał zwolnienia, a klub nie chciałby go udzielić i tylko skreślił Pana, już od roku mógłby WPan grać w drugim klubie.

A tak musi WPan o zwolnienie prosić dopiero teraz. Przypuszczam że je WPan wydadzą — w przeciwnym wypadku muszę dać WPanu wykreślenie, ale to pociąga za sobą rok przerwy. Ks. Piotr Szpil, Janów Podlaski. List WPana odesłaliśmy do administracji. Przy okazji nadmieniamy, że w żaden sposób nie możemy zrozumieć związku zarówno przyczynowego jak i logicznego między decyzją WPana i odebraniem punktów Strzelcowi.

Czytelnik — Warszawa. Argumentacja Pana jest więcej niż dziwna. Wyżnik z niej, że Kusocińskiego ma prawo krytykować chyba tylko... Nurti (i to niebardzo), że krytykiem malarstwa mógłby być tylko Rembrandt czy Leonardo da Vinci. Opinie o grze aktorów miałyby prawo wygłaszać chyba tylko nieboszczyk Żółkowski.

Jest Pan — sądząc z listu — człowiekiem dość kulturalnym, aby zrozumieć, że od nikogo nie można żądać tylko świeżość miśni, płuc i serca i że oprócz tych walorów krytycy mają prawo wymagać od naszych mistrzów... porządku w głowie.

P. Justyna Bystrz. Białystok. Adres Walasiewiczówny: Warszawa, Bielany, Centralny Instytut Wychowania Fizycznego.

P. Jan Paluch, Teofilów. Tour de France wygrał Speicher. Mistrzem Wimbledonu w roku 1930 był Tilden.

P. Światowid Iln, Szczepanów. Lista Wallis Mayersa 1) Crawford, 2) Perry, 3) Satoh, 4) Austin, 5) Vines, 6) Cochet, 7) Shields, 8) Wood, 9) Cramm, 10) Steffen. Numery wysłałamy za załączeniem.

OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY
UŻYWAJ STAŁE AGATOL PASTE DO ZĘBÓW ST. GÓRSKIEGO

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA”
KRAKÓW, ul. Studencka 14/I.
Przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji zapomocą przyrętników i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, przyjmują
współ na nowy rok szkolny 1934/35.
Wykładają wybitne siły fachowe.
Opłaty niskie. Prospekty darmo.

LUMICHROME
Nasświetlanie bez obawy...
Słona Lumichrome 1400 H. D. jest drobnozrniasta, co pozwala na duże i nieskończone powiększenia. Jest ona najidealniejszym materiałem dla amatora i artysty fotografa, dzięki wysokiej barwczystości i przeciwbłaskowości. Gradacja jej daje dotychczas nieosiągalną swobodę nasświetlania. Doskonałe powiększenia i kopie o pięknych czarnobiałych tonach — na papierach Altra-Lumiere.

REKORD DOSKONAŁOŚCI ZDOBYŁ
ARAGO niszczy odciski, stwardnienia skóry
EKSİKANS usuwa pot nóg i rąk po 1 użyciu
DABORATORIUM ST. GÓRSKI ZADAĆ WSZEDZIE

Bokser i Dzessy

(Nowela pięściarska)

Donald nabrał się. Mistrz zdążył się zasłonić, a zanim cięższy jego przeciwnik uczynił to samo uderzył pięścią w oczy i kark zwinął mu od świetnego sierpowego w szczękę. Nie trzeba na drugi raz znowu uderzać swej sztyki. Szczęście, że nie nokaut.

Donald jest już ostrożniejszy. Ma siłę, wytrzymałość i... czas. Dick wypompuje się wcześniej.

A teraz warto go rozszłościć. Na początku puścić mu krew z nosa. Raz! Idzie. Kilkanście pustych kłanów i znowu nos! Idzie jeszcze lepiej. Tylko nie dać się oszukać znowu.

Dick Patterson udaje, że chce w wolnej sekundzie lewą ręką uderzyć obrotową krawędzią na wargach. Niech buja swą babcię, że się odsoni dla uderzenia w serce. Donald nie da się wziąć na kawał. Atakuje zgrozy — unik. Atakuje zdołu — klincz.

Dick oparł swe pięści o piersi Donalda i łokciami rozsunął mu pięści. Browning cofa się i otrzymuje serię w brzuch. Wali w głowę przeciwnika i chybia fatalnie. Wstyd! Oklaski — naturalnie nie dla niego.

Unik Dicka jest wspaniały: trzeba coś nowego skomponować. Donald lewą pięć podsuwa pod brodę przeciwnika i odsłania dółek podsercowy. Dick bije, ale trafia na prawą rekawicę Donalda. Ten skacze wprzód i odepchnawszy prawą cios lewej i prawej, wolną pięść umieszcza na wątrobie przeciwnika. W tej samej ćwierci sekundy aplikuje Dickowi prawy prosty w szyję, aż coś zagrało w krtani. Dick zsunął brwi. Dostał dobrze.

Gong. Przewaga Dick Pattersona. Widownia przedstawia jedną skłębioną, gwałtowną masę, nad którą unosi się dym falujący, gęsty. Wentylatory niewiele pomagają. Powietrze jest fatalne. Jack Vanny podaje przez sznur krzesło Donaldowi. Sam wskakuje z reżymem w dłoni, a z drugiej strony kto to? O'Corde, złoty chłop, znokautowany przed chwilą przez Jacka Vanny. Nie mówia nic. Poco? Do-

nald sam wie, co ma robić. O'Corde chce mu masować nogi — Donald dziękuje przeczącym ruchem głowy.

W przeciwnym rogu ringu siedzi na krześle Dick Patterson. Czterech fagasów kręci się obok niego sprawnie, jak tryby w maszynie. Już ma umyć ze krwi twarz, sprawdzone rekawice, teraz chłodzią go i masują. Dick Patterson ma na pierśsiach maleńkie kropelki potu. Nikt nie wie, co się dzieje z Dick Pattersonem. Nikt nie wie, że mistrz źle spał poprzedniej nocy, że ostatnio często bywał pijany. Jedno jest jasne: Dick Patterson ma wszystko do stracenia.

— Ring woi!

Przez następne dwie rundy Dick Patterson powiększa jeszcze swoją przewagę. Ale coraz częściej twardo, nieustępliwie pięści Donalda przychodzą do głosu. Nie spoczywają ani na chwilę. Klaskanie rekawic o ciało i o drugie rekawicę miesza się z ciężkim, coraz szybszym oddechem walczących.

Dystans, zwiarcie, klincz i znowu dystans. Ani sekundy straty. Z uderzeniem gongu na czwartą rundę mistrz przechodzi do defenzywy. Musi dać odpocząć nogom, aby nie zachwiać się, gdy przyjdzie do ostat-

nego wysiłku. Musi grać na zwłokę, aby nie opadły mu ramiona, gdy trzeba będzie bić, bić wściekle, bez tchu, aż ten twardy szkielet gruchnie o deski, że zadudnią.

Dick Patterson wymacał, że Donald ma lewą cokolwiek słabszą. Zmusza ją więc tembardziej do pracy, szczerze, zagraża niby lewej szczękę, odsłania się.

Zrobił swoje. Donaldowi lewa pięść zaczęła coraz częściej opadać. W piątej rundzie musi i on wytchnąć. Bł dotychczas, jak sobie przyrzekł: bez pardonu. W przerwach między rundami musi dawać udu i ramiona do masowania. Jack Vanny naciera go mokrym ręcznikiem i jest niespokojny.

— Nie urywaj się, Donald — powiada. Ale Donald znowu urywa się, aby w siódmym starciu przelicytować Dicka w ilości zdobytych punktów.

Na widowni rozpełta się huragan braw. A potem Donald się wściekł. W przerwie między ósmą a dziewiątą rundą zasłochł mu w gardle zupełnie.

— Pić! — syknął na O'Corde, ale zanim O'Corde podał mu wody, pod stopy Donalda Browninga potoczyła się po ringu wielka, złocista pomarańcza. Po toczyła się z rąk Dzessy.

Dick Patterson to widział i

Dick Patterson poprostu się wściekł w następnej rundzie.

Sędzia nie próbował nawet wołać: „break!” Zażarli się do ostatnich granic. Dick zwał z nóg jednym uderzeniem Donalda Browninga. Donald w następnej sekundzie cesał Dickiem o sznur, aż zaskrzypiały i odrzuciły go naprzód, jak sprężynę.

A Donald bił i bił. Miał rozciąć brew nad lewym okiem, a z napół zmiażdżonych warg ciekała mu krew po brodzie i po piersiach. Walł raz po raz, raz po raz. Chrapał z nadmiernego wysiłku, ale walił.

Dick Patterson rzucił na szale wszystko, co miał, prócz opamiętania. Ale wspaniała jego technika wystarczyła, aby Donald zmierzył szerokość ringu całym swym wielkim, ciężkim ciałem. Dostał tak w podbródek, że zadzwoniło głucho wszystkie zęby i grzmotnął się na bok. Dźwignął się zaraz na rękach, ale głowa chwiała mu się i oczy miały błędne zupełnie. Daryl mu uszy w strzępy wrzask szalejącego tłumu.

Na szczęście jednak padł twarzą w tę stronę, gdzie siedział Dzessy. I wstał. Wstał, kiedy sędzia liczył już dziewięć.

— Ale Dick Patterson nie był już groźny. Nogi drżały pod nim, a sina, zmasakrowana twarz prze-

biegał co chwila dreszcz jakiś, czy grymas. I prawą dłoń miał wybitą ze stawu, wybitą na podbródek Donalda. Zdołał jeszcze doczekać końca rundy i w przerwie zemknął. A podczas kiedy Donald Browning odzyskiwał siły w opiekuńczych rękach Jacka Vanny i O'Corde — jego zława no woda.

Kiedy gong zańczył znowu, Dick Patterson był „groggy” zupełnie i ostatecznie. Bronić się mógł jedną tylko ręką, bo sekundanci, cucąc go, nie wiedzieli przecie, że prawą pięść trzeba natychmiast nawiązać. Padł na deski, podnosił się i znowu padał. Otrząsany, straszny. A kiedy otrzymał nareszcie swing w lewą szczękę — sędzia nie potrzebował już liczyć.

Kiedy Donald Browning wychodził bocznymi drzwiami z pałacu sportowego, umyty, poklepany plastrami, ociepiony — ktoś odwołał na stronę Jacka Vanny i O'Corde, a w sekundę potem prawą jego dłoń ujęły czyste pięści rączki i Donald Browning, mistrz trzech południowych stanów, sam nie wiedział, jak znalazł się na miękkim siedzeniu błękitnej limuzyny. I sam nie wiedział, kiedy usta jego poddały się słodkiej torturze gorących warg Dzessy.

K O N I E C.

Final wyprawy hazenistek do Jugosławii

Mecz -- skandal w Brodzie, zwycięstwo w Nove Gradiszki

Mecz Brod Słowenski — Warszawa był jednym wielkim skandalem sportowym. Zaczęło się od wstąpienia do drużyny Brodu 4 zawodników z najlepszego klubu Zagrzebia „Concordia”.

Przyczyną rzeczywistego skandalu, jaki wybuchł, był jednak sędzia. Prowadził on mecz tak rażąco stronniczo, iż publiczność Brodu, dopingująca z początku Jugosławię, po chwili zaczęła gwizdać.

Mecz odbył się na boisku Sokola o godz. 21.20 jak zwykle niedługo oświetlonym i znacznie krótszym od przepisowego.

Zaraz po gwizdku Polomska pięknym przebojem miała linię ataku Brodu i strzela, ale silny strzał odbija się o nogi bramkarki.

Po chwili Głazewska przedstaje się na stronę Brodu, podaje Polomskiej, a ta strzela w 3 minucie wspaniałego gola.

W 7 minucie Głazewska strzela całkiem nieprzypiętą bramką Brodu. W 10 minucie gwizdek przy wspaniałym przejściu Kameckiej — Głazewska znowu podwyższa wynik do 3:1 dla Warszawy. W 10 m. Kunstel faulując Olczakównę uzyskuje wynik 3:2, a w 2 min. potem Tomkowicz wyrównuje.

W 20 min. Kunstel strzela 4 bramkę dla Brodu, jednak zaraz potem Polomska wyrównuje. Jednak faule Brodu i kilkakrotne „wolne” ogwizdywało przez sędziego podwyższają wyniki w ostatnich 3 minutach do 6:4 dla Brodu.

W pierwszej minucie po przerwie strzela bramkę Głazewska czysto, w najprawidłowszym sposób, lecz sędzia ogwizduje strzał w linię. Polki zniechęcone grają słabo, po chwili znów Tomkowicz strzela następną bramkę, że wynik dla Brodu brzmi 8:4.

Publiczność zaczyna zachęcać Polki. Rozpoczyna ona huraganowy atak; nie nie pomagają faule Jugosłowianek ani gwizdki sędziego. W ciągu 10 minut Kamecka, Głazewska, Polomska i Gruszczyńska strzelają 5 bramek, jedną przez drugą. „Pożyczona trójka” solo dochodzi do naszego pola i strzela w toku 2 gole. Wynik 10:9 dla Brodu.

W pewnym momencie Knutek strzela w ręce Stefanki, która przy gwałtowności piłki do sztańcy. Sędzia

ogwizduje gola. Kapitanka nasza tłumaczy, podając świadków, którzy jednogłośnie potwierdzają. Sędzia jest nieugięty.

To też kierownik ekspedycji na znak protestu, każe zejść drużynie z boiska, za co publiczność nagradza go brawami.

Prezes drużyny Brodu krzyczy, że nie pozwoli nam wyjechać z Brodu.

nie zapłaci koleji ani hotelu, po chwili jednak sam proponuje nieuczestniczenie gola.

Drużyna nasza grała kapitalnie. Jak zwykle atak nie strzela jeszcze z biegu, lecz poprawa jest nadzwyczajna. Najlepsza była Głazewska, Olczakówna, oraz świetna jak zwykle Kamecka.

Do ostatniej chwili nikt z kierow-

stwa okregu Brodu nie zgłosił się, tak, że wyjeżdżamy do ostatniego miasta naszego tournée — do Nove Gradiszki, placąc same koleje.

Jako ostatni mecz w Jugosławii wyznaczył nam Związek Jugosłowiański spotkanie z mistrzem Słowacji, reprezentacją miasta Nove Gradiszki. Skład drużyny polskiej: Kordowicz, Głazewska, Polomska, Kamecka.

Olczakówna, Filipiakówna, Wiszniewska i Gruszczyńska.

Spotkanie odbyło się przy świetle sztucznej na boisku Sokola o g. 21.30, wobec 200 widzów.

Gry rozpoczęły Polki pięknym przebojem, uzyskując w 30 sekundzie bramkę.

Natychmiast po gwizdku Jugosłowianki jednak wyrównują.

Nasze zawodniczki zaczynają atakować coraz szybciej, tak, że po 5 minutach panują całkowicie na boisku. Mimo to znów zdobywa atak Nowych Gradiszek dwie bramki.

W minucie potem rozpoczynamy szybki atak na bramkę przeciwniczkę, iż do przerwy prowadzimy 4:3.

Po przerwie Polki nie opuszczają pola przeciwniczkę, strzelając co minutę bramkę. Atak gospodarzy nie zupełnie do powiedzenia, ograniczając się tylko do murowania w jej bramce.

Ogólny wynik 13:3. Bramki: Kamecka, Głazewska i obrończyni za 1. Polomska (2).

Najlepsza ze strony polskiej: Kamecka, Głazewska i obrończyni za 1. Polomska.

Ogólny wynik punktacyjny: Brod 19, 2) Głazewska — 17, 3) Kamecka — 13, 4) Gruszczyńska, 5) Podhorska — 1.



MOMENT Z MECZU HAZENY POLSKA — JUGOSŁAWIA, jaki się odbył w Zagrzebiu, a skończył zwycięstwem Jugosłowianek.



HAZENISTKI POLSKI I JUGOSŁAWII widoczne na zdjęciu walczyły w meczu eliminacyjnym o mistrzostwo świata w Zagrzebiu. Zwyciężyła rep. Jugosławii 10:3

Za tydzień Igrzyska Emigracji

Cztery setki zawodników, dziesiątki gwiazd na starcie

Forpocztę wielkich igrzysk emigracyjnych zawitały już do Warszawy. Wspaniała reprezentacja Ameryki, dwu Kanadyjczyków i dwu zawodników z Mandżurii mieszka od czwartku w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego, jako goście Polski. Większość reprezentacji zawita do nas dopiero za tydzień, w niedzielę 29 i w poniedziałek 30. Wówczas będziemy mieli imponujący komplet 400 zawodników z 14 państw, którzy pośpieszą na zew macierzy.

Jasne jest, że program i obsada krystalizuje się jeszcze, aczkolwiek teoretycznie lista zgłoszeń jest już zamknięta. Imponujący będzie przedewszystkiem turniej piłkarski (drużyny emigracji francuskiej i belgijskiej), lekkoatletyczny (wspaniała drużyna amerykańska), dalej gier sportowych i bokserki (36 zawodników, parę pełnych drużyn).

Poziom będzie niejednorodny. Wyznaczono co prawda minima, ale trudno je stosować w konkurencjach drużynowych, trudno je też kontrolować organizatorom. W większości wypadków nazwiska gości nie mówią nam też o ich klasie. Jeżeli jednak na samych Igrzyskach rozbieżność klasy zawodników może być duża, to emanacja

sportu emigracyjnego, która wystąpi na zawodach z reprezentacją Polski, gwarantuje wysoki poziom sportu i szereg pojedynków, których nie często jesteśmy świadkami na ziemi polskiej.

Reprezentacja emigracji zostanie zestawiona po Igrzyskach na wspólnym posiedzeniu kierowników poszczególnych drużyn i działów sportów, przyczem decydujący głos będą mieli organizatorzy, co gwarantować będzie bezstronność.

Najwięcej gwiazd przywiozła z sobą naturalnie Ameryka, przyczem nie udało się zmobilizować wszystkich sił. Trudno było zebrać sportowców polskich, rozsiadanych na olbrzymim terytorium Stanów Zjednoczonych. Odbywało się to przy pomocy przedstawicieli Związku amerykańskiego, który bardzo życzliwie poparł działalność komitetów polskich.

Wyławiano Polaków w drużynach uniwersyteckich, które reprezentują zasadniczo sport amerykański. O pochodzeniu polskim wielu zawodników dowiedziano się dopiero w ostatniej chwili, zapóźno aby ich zabrać do Polski. Tylko wskutek tego, taki błędów reprezentacyjny biegacz amerykański na 400 mtr., członek rekordowej, olimpijskiej drużyny na 4x400 mtr., nie przyjechał do Warszawy. Tył

ko wskutek tego nie przyjechał też rekordzista świata na 100 mtr. st. dow. Piotr Fick, który podpisał przedtem kontrakt na wyjazd do Japonii, co okazało się konieczne, jeśli prestiż pływactwa amerykańskiego nie ma uciepnieć na Olimpiadzie w Berlinie z rąk Japończyków.

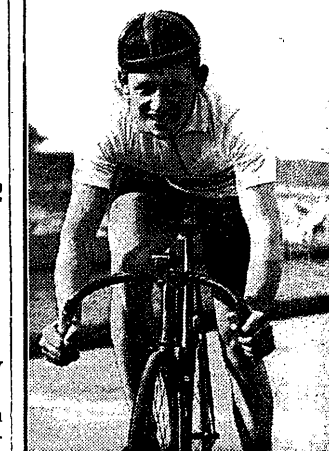
Ale i tak drużyna amerykańska przywiozła paru zawodników klasy o której nam się w Polsce nie śniło: Taki Chrostowski miał na 100 mtr. na basenie 25-metrowym 57 sek., a 50-metrowym — 1 minutę; jest on nadto rekordzistą świata na 300 mtr. trzema stylami. Taki Wasowicz, mistrz juniorów amerykańskich w skoku o tyczce — 411, skakał już 430. Po ukończeniu Igrzysk emigracji zasili on oficjalnie drużynę lekkoatletów amerykańskich, odbywającą tournée po Niemczech.

Janiak biega 100 mtr. 10.6, Kaczmarek 800 mtr. 1:36, Radkowski i Janiak skaczą w dal ponad 7 mtr., Szumachowski biega 1 milę 4:20, a z Mc. Cluskeyem przegrał tylko o 5 mtr., Klinkowski 440 y. — 50 sek.; sztafeta 4x400 mtr. gotowa jest do czasu 3:20.

Niewątpliwie i w innych drużynach znajdzie się parę gwiazd, które uzupełnią świetną drużynę amerykańską. I tak Gdańsk np. donosi o swej świetnej drużynie kolarskiej, która ma za sobą czasy, jakimi nie mogą poszczycić się kolarze polscy. Francja przywozi takich bokserów, jak Lange, Beszterda i Jabłoński, którzy niestety

są zawodowcami i, kto wie, czy będą mogli startować.

Igrzyska od pierwszego dnia są powiadamiane przez niezwykle interesujące, odkrywające będą bowiem stopniowo klasę naszych gości. Kulminacyjnym momentem będą naturalnie spotkania z reprezentacjami Polski, które wystąpią w najsilniejszych składach.



TONI MERKENS, najlepszy dziś amatorski sprinter w Europie, ma najpoważniejszą szansę, aby zdobyć dla Niemiec tytuł mistrza świata.



STARY ZNAJOMY W NOWYM STROJU Ignacy Tłoczyński poraz pierwszy pokazał się na korcie warszawskim w stroju a la Austin, t. j. w krótkich spodenkach.



197.5 CM. skoczył Weinkötze, ustanawiając nowy rekord Niemiec w skoku wwyż.



HEBDA ZWYCIĘŻYŁ!

Podczas gdy zwycięzca otrzymuje gratulacje z rąk rozradowanych widzów (na prawo), pokonany Naeyaert szuka zapomnienia w szklance wody (na lewo). W kole obaj gracze po meczu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3, Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyłmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI